10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 216.

Kraków, środa 13 listopada 1940 r.

[illegible]

Straszliwe skutki trzęsienia ziemi w Rumunji

Tysiące ofiar. — Całe miasta w gruzach.

(—) **Bukareszt**, 12 listopada. **W toku prac przy usuwaniu gruzów oraz w akcji ratunkowej w Bukareszcie udało się w godzinach przedpołudniowych wydobyć zwłoki 16 osób, pogrzebanych w szczątkach bukaresztańskiego drapacza chmur, przyczem tylko 9 zwłok zdołano zidentyfikować, bowiem trupy zostały w sposób fatalny zniekształcone.**

Kolumnom ratunkowym zawdzięcza życie 17 osób,

które mimo odniesionych ran udało się wydobyć i ocalić. W innych dzielnicach miasta znaleziono do chwili obecnej około 20 trupów. Narazie nie można zdać sobie dokładnie sprawy z ilości ofiar, które odniosły ciężkie lub lżejsze obrażenia.

Na łamach pism pomieszczone są długie wykazy ofiar trzęsienia ziemi, rozlokowanych w poszczególnych szpitalach. Sytuacja tych osób, które do chwili obecnej są uwięzione w zawalonym gmachu Carlton, o ile jeszcze żyją, **musi być potworna.** Wskutek zerwania rury wodociągowej i centralnego ogrzewania **w dolnych kondygnacjach napływają olbrzymie ilości wody,** w innej zaś części wybuchł w niedzielę wieczorem

pożar zapasów ropy

do centralnego ogrzewania, prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia. Oddziały pomocnicze pod kierunkiem wojskowych niemieckich podjęły w niedzielę **prace około przekopania tunelu podziemnego,** mając w ten sposób nadzieję na uratowanie uwięzionych w podziemiach domu osób.

Wysłano oddział składający się z 10 legjonistów w ubraniach azbestowych i zaopatrzonych w maski gazowe przez otwór tunelu, ci jednak odnaleźli **tylko sześć zwłok ofiar, które pływały w basenie podziemi gmachu Carltonu.** Ponadto odnaleźli oni znaczną sumę pieniędzy i przedmiotów wartościowych, które niezwłocznie przekazano czynnikom urzędowym.

Aby zgóry wykluczyć możliwość jakichkolwiek podejrzeń, wydano rozkaz, mocą którego wszystkie osoby zatrudnione przy akcji ratunkowej i odgrzebywaniu gruzów, **będą w chwili opuszczania terenu poddawane szczegółowej rewizji osobistej.**

Ponadto wyszło zarządzenie, mocą którego **każdy legjonista, przy którym znajdzie się w toku rewizji nawet najdrobniejszy przedmiot wartościowy lub gotówkę, nie będącą jego własnością,**

zostanie natychmiast rozstrzelany.

Niezależnie od oddziałów wojskowych niemieckich i rumuńskich, w akcji ratunkowej brało udział 1600 legjonistów, podzielonych na osiem oddziałów po 200 osób, które zmieniały się co dwie godziny.

Według informacyj stacji seismograficznej, **trzęsienie ziemi trwało 40 sekund.** Wykresy aparatury stacyjnej wykazały jednak, wstrząsy o mniejszych odchyleniach przeciągnęły się do 1 godziny.

Z informacyj dyrekcji poczt wynika, że **przywrócono komunikację telegraficzną na wszystkich odcinkach krajowych, natomiast**

komunikacja telefoniczna nadal szwankuje.

Dotychczas brak połączeń telefonicznych z całym szeregiem miejscowości. Gmach towarzystwa telefonów w Bukareszcie odniósł na szczęście niezbyt dotkliwe uszkodzenia. Budynki stacji telefonicznej na prowincji, poza niewielkimi zarysowaniami, wyszły niemal bez szwanku. Wyjątek stanowi budynek pocztowy w miejscowości Compina.

W Ploesti zawaliło się **wiele domów,** liczne zaś zostały poważnie uszkodzone. Narazie zdołano tam zidentyfikować zwłoki siedmiu zabitych oraz stwierdzić identyczność około 40 rannych. Liczba ofiar zdaje się o wiele większa. W jednym z zawalonych domów znaleziono sześciu legjonistów, którzy niemal cudem ocaleli.

Znacznemu uszkodzeniu uległo wiele kościołów i cerkwi, a jedna z nich zawaliła się. W okręgu zagłębia naftowego Ploesti, jak donosi „Universul",

miało zawalić się 30 do 40 proc. domów,

zaś reszta uległa uszkodzeniu. I tam zanotowano bardzo wiele ofiar wśród mieszkańców.

Wskutek wstrząsów i spowodowanych wskutek tego przesunięć tektonicznych w biegu górskich strumyków Prahova i Cricovo powstały tam wielkie wyrwy, z których na powierzchnię ziemi wydostały się **zwały piasku, wydzielającego woń siarki i nafty.**

Na terenie gminy Jederabei Moreni w zagłębiu naftowem ziemia pofałdowała się, a

z wyrw trysnęły strumienie wrzącej wody.

W mieście Targoviste i okolicznych miejscowościach runęło ponad 100 domów. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, jak wielkie są ofiary w ludziach.

Niżej położone dzielnice miasta Valeni de Munte **leżą w gruzach.** Stary budynek więzienny Doftana opodal miasta Campina, w którym pomieszczeni byli więźniowie, skazani na roboty przymusowe, **runął, grzebiąc pod szczątkami wiele ofiar z pośród więźniów.** .

Leżące w niewielkiej odległości od centrum trzęsienia ziemi miasto Focsani nad rzeką Mołdawą, jak informuje „Universul" **ma leżeć w gruzach.** Dotąd udało się tam wydobyć zwłoki 45 ofiar, oraz ponad 100 osób, które odniosły bardzo ciężkie obrażenia.

Miasteczko Panciu przedstawia

obraz zupełnego spustoszenia;

ani jeden dom nie ocalał. Dotychczas udało się tam ustalić nazwiska 23 zabitych i 71 osób ciężko rannych.

Centrum miasta Baslad **uległo zupełnemu zniszczeniu.** Budynek hotelu „Europa", gmach prefektury oraz magistrat **są zrównane z ziemią.** Narazie znaleziono 16 trupów. W mieście tem ma być ponadto **kilkaset rannych wśród miejscowej ludności.** Do szpitali w Gałaczu przewieziono około 100 ciężko rannych, a w ruinach domów dokopano się 30 trupów.

W Crajowej, oddalonej znacznie od centrum trzęsienia ziemi, zaszły wypadki uszkodzenia domów, przyczem zginęło 5 osób, a 6 odniosło ciężkie obrażenia.

Nowy wstrząs ziemi w Rumunji.

Niemieckie oddziały wojskowe współpracują z legjonistami w akcji ratunkowej.

(—) **Bukareszt**, 12 listopada. **W poniedziałek rano około godziny 8.25 odczuto w Bukareszcie nowe trzęsienie ziemi, które w dotkliwy sposób wstrząsnęło domami, prawdopodobnie jednak nie spowodowało szkód.**

Prasa bukaresztańska jest przepełniona wiadomościami o skutkach trzęsienia ziemi w Bukareszcie i na całym terenie dotkniętym katastrofą. **Dzienniki publikują przytem obszerne listy zabitych i rannych.** Przez całą noc pracowano gorączkowo przy zawalonym wielopiętrowym gmachu w Bukareszcie, ponieważ **w jednej z piwnic znajduje się jeszcze przy życiu większa liczba osób, które usiłują skomunikować się ze światem, pukając w ścianę.**

Około 200 legjonistów pracuje stale co dwie godziny przy pracach nad odkopaniem zasypanych, poczem luzowani są przez nową grupę, tak że dotychczas już przeszło 1600 legjonistów pełniło tam swój obowiązek we wzorowej dyscyplinie i gorliwości.

Dzienniki donoszą, że według informacyj obserwatorjum astronomicznego, **w niedzielę zanotowano tam 3 dalsze wstrząsy ziemi,** pierwszy o godz. 15.45, drugi o godz. 19-tej i trzeci o godzinie 20.30. Były one jednak bardzo nieznaczne i zaledwie odczuwalne.

W niedzielę wieczór przybył do Bukaresztu generał Antonescu z Hermanstadu, gdzie dokonał otwarcia uniwersytetu, — przeniesionego tam z Gluj, poczem udał się niezwłocznie na miejsce katastrofy.

Prasa podkreśla, że **oddziały wojskowe niemieckie były pierwsze na terenie katastrofy,** a to na rozkaz naczelnego dowódcy komisji lotniczej, który wkrótce po trzęsieniu ziemi przybył na miejsce zawalonego „drapacza chmur" i niezwłocznie zaalarmował kompanję strażniczą komisji lotniczej. Później przybył tam również naczelny szef misji wojskowej i obaj generałowie wspólnie kierowali pierwszą akcją ratunkową. Stanowi to — jak stwierdzają dzienniki — **przekonywujący dowód zbratania niemiecko-rumuńskiego.**

Komunikat podany przez radjo stwierdza, że **członkowie niemieckiej misji wojskowej w czasie katastrofy trzęsienia ziemi nie ponieśli żadnego szwanku.**

Liczne pożary w rumuńskich miastach prowincjonalnych.

Budynek więzienia karnego w Jassach zawalił się. — Olbrzymie szkody.

Bukareszt, 12 listopada. **W poniedziałek nauka we wszystkich szkołach rumuńskich została przerwana, aby umożliwić dokładne zbadanie budynków i przeprowadzenie koniecznych remontów. Z tych samych powodów wstrzymano aż do odwołania wszelkie przedstawienia teatralne i kinowe.**

Z prowincji ciągle nadchodzą wiadomości, które zgodnie stwierdzają, że miejscowości, położone w centrum trzęsienia ziemi, silnie ucierpiały. W mieście Barlad w Mołdawji, **żaden dom nie pozostał bez uszkodzenia. Wszędzie widać tylko sterty ruin.** W godzinach południowych **na wielu miejscach wybuchły pożary. 70 procent budynków nie nadaje się do zamieszkania. Cały szereg wsi został kompletnie zniszczony.**

W Jassach liczne domy prywatne i budynki publiczne ciężko ucierpiały. W pinakotece **obraz Van Dycka „Święta Rodzina" został zniszczony. Budynek więzienia karnego zawalił się, grzebiąc więźniów pod gruzami.** Także i tam natychmiast oddziały wojska udzieliły pomocy, podobnie jak i żołnierze niemieccy.

W Gałaczu naliczono dotychczas 36 zabitych. Dworzec i warsztat kolejowy są zupełnie zniszczone, kilkaset domów jest poważnie uszkodzonych, względnie zniszczonych, a częściowo stały się one pastwą pożarów.

Generał Antonescu wydał odezwę do narodu, w której wzywa wszystkich do pracy i do odbudowy, aby możliwie w najkrótszym czasie naprawić szkody.

* * *

Bukareszt, 12 listopada. **Do niedzieli wieczorem brak było dokładnych danych co do liczby ofiar śmiertelnych, oraz rannych wskutek ostatniego trzęsienia ziemi.**

Z prowincji napływają bardzo skąpe informacje, bowiem większość połączeń telefonicznych i telegraficznych **uległa zniszczeniu. W miejscowości Campina zanotowano 100 zabitych, w Gałaczu 36, zaś w Fossini 30.**

Dotychczas zanotowano w **Bukareszcie 50 zabitych,** aczkolwiek nie jest wykluczone, że pod szczątkami zawalonego gmachu 10-piętrowego może być więcej niż 100 ofiar. Przy użyciu wszystkich dysponowanych środków technicznych i przy świetle wielkich reflektorów, prowadzone są gorączkowo prace, celem szybkiego przyjścia z pomocą ofiarom katastrofalnego trzęsienia ziemi, **które dają jeszcze oznaki życia.**

W piwnicach gmachu znajduje się kilkanaście osób, które w niedzielę **komunikowały się jeszcze ze światem.** Istnieje nadzieja, iż w ciągu nocy uda się pośpieszyć im z pomocą.

Komunikacja kolejowa między Bukaresztem i miejscowościami prowincjonalnemi została tylko częściowo podjęta, przyczem pociągi kursują z niezwykłą ostrożnością z uwagi na fakt, że **przeważna część kolejowych połączeń telegraficznych jest nieczynna.** Linja kolejowa biegnąca przez pasma Karpat jest **całkowicie unieruchomiona.**

Dlaczego ustąpił gen. Nedicz?

Budapeszt, 12 listopada. Kilka dni temu przynieśliśmy wiadomość, że jugosłowiański minister wojny gen. Nedicz ustąpił ze swego stanowiska. Obecnie nadchodzą na ten temat bliższe szczegóły. **Ustąpienie generała było spowodowane nalotem nieznanych samolotów na Monastyr. Jak się okazuje, nie padł z baterji przeciwlotniczych ani jeden strzał na napastników, a również nie nastąpiło ostrzeżenie ludności, za co miejscowe władze wojskowe zostały pociągnięte do odpowiedzialności.**

Był to pierwszy powód dymisji gen. Nedicza, ale również znajdzie się i drugi, a mianowicie **uchodził b. minister za zwolennika idei wielko-serbskiej, przyczem spotykał się nieraz z opozycją swych kolegów, którzy zwłaszcza w ostatnich czasach skłaniali się ku ugodzie serbsko-kroackiej, a nazewnątrz za współpracą z państwami osi.**

Nowy minister wojny gen. Peczicz należy podobnie, jak ustępujący, do najbardziej zasłużonych i najstarszych oficerów armji serbskiej. Powołanie jego wskazuje na zamiar stworzenia między armją a kierownictwem politycznem ściślej współpracy.

Podróż Mołotowa do Berlina

(§) **Moskwa,** 12 listopada. **W niedzielę po południu o godz. 18.50 czasu miejscowego (17.50 czasu berlińskiego) opuścił Moskwę przewodniczący Rady komisarzy ludowych Mołotow, udając się specjalnym pociągiem do Berlina.**

Świta Mołotowa składa się z 32-ch osób, a mianowicie komisarza ludowego do spraw produkcji hutniczej Tewoljana, zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych Dekanosowa, zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych Merkulowa, zastępcy komisarza ludowego dla handlu zagranicznego Krutikowa, zastępcy komisarza ludowego przemysłu lotniczego Balandina, zastępcy komisarza ludowego lotnictwa Jakowlewa, szefa kancelarji osobistej Mołotowa jako komisarza spraw zagranicznych Kosyrewa, kierownika wydziału środkowo-europejskiego komisarjatu spraw zagranicznych Alexandrowa, kierownika wydziału prawnego komisarjatu spraw zagran. Pawłowa, kierownika wydziału prasowego komisarjatu spraw zagran. Barkowa, zastępcy generalnego skretarza komisarjatu spraw zagran. Saksina i innych.

Tym samym pociągiem udali się do Berlina ambasador Rzeszy w Moskwie hrabia von der Schulenburg, kierownik niemieckiej delegacji gospodarczej poseł dr Schnurre, radca ambasady Hilger i radca legacyjny von Walther.

Peron dworca kolejowego, na którym podstawiony był pociąg nadzwyczajny, udekorowany był flagami związku sowieckiego. Na tymże peronie ustawiła się kompanja honorowa lotnictwa. W chwili ukazania się Mołotowa i towarzyszących mu osób, orkiestra wojskowa odegrała narodowy hymn sowiecki.

Mołotow przeszedł przd frontem kompanji honorowej, a następnie przywitał się z ambasadorem Rzeszy hr. von Schulenburgem. Celem pożegania Mołotowa zjawili się na dworcu przedstawiciele sowieckich władz państwowych oraz przedstawiciele armji i partji, a to w związku z podkreśleniem znaczenia podróży do Berlina szefa rządu sowieckiego i komisarza spraw zagranicznych.

Pozatem celem pożegnania szefa rządu sowieckiego i komisarza spraw zagranicznych zjawili się wszyscy urzędnicy niemieckiej ambasady, dalej wojskowy atache niemiecki w Moskwie generał kawalerji Köstring ze swymi współpracownikami, attache lotnictwa niemieckiego płk. Aschenbrenner, oraz przedstawiciele niemieckiej prasy. Obecni byli również ambasador Włoch w Moskwie Rosse, poseł Słowacji Tiso i poseł Rumunji Gafencu.

Mołotow, po serdecznem pożegnaniu obecnych, oraz swej rodziny, zajął miejsce w wagonie pociągu specjalnego, który przy wtórze sowieckiego hymnu narodowego odjechał do Moskwy.

Głosy prasy o wizycie Mołotowa w Berlinie

(=) **Rzym,** 12 listopada. **Dzienniki północnych Włoch w dalszym ciągu obszernie omawiają podróż Mołotowa do Niemiec.**

W związku z tem niezwykle ważnem wydarzeniem pisze **„Corriere della Sera"**, że dla opinji publicznej mocarstw osi nie jest ono niespodzianką na politycznym horyzoncie, bowiem mocarstwa osi nie zaniedbywały żadnej okazji, która przyczyniła się do zbliżenia niemiecko-sowieckiego. Wizyta Mołotowa w Berlinie stanowi w całem tego słowa znaczeniu niespodziankę dla Anglji i tych kół po drugiej stronie Oceanu, którym los Anglji nie jest obojętny, ale również przykre upokorzenie i żałosną ruinę gmachu złudzeń i nadziei. Stanowi ona bankructwo Foreign Office.

Aby zrozumieć dotkliwość tego ciosu, jaki ponosi Anglja, należy cofnąć się pamięcią wstecz do podstaw polityki zagranicznej Anglji, kiedy Anglja, podobnie jak w okresie panowania królowej Elżbiety, aż po okres wojny światowej wygrywała Europę drogą spekulacji na różnego rodzaju sporach i zatargach między poszczególnemi państwami, oraz przez stworzenie koalicji.

Obecnie angielska polityka otrzyma łaskawy cios, który pozbawia ją wszelkich nadziei, zaś angielskiej propagandzie raz na zawsze wytrącona będzie z ręki jej tradycyjna broń.

W chwili, kiedy zniknie Chamberlain, jako największy twórca planu okrążania państw totalitarnych — pisze „Popolo d'Italia" — prysną resztki mydlanych baniek brytyjskiego złudzenia na temat możliwości zadania niespodziewanego ciosu na wschodzie Europy.

Kiedy zawarto w Berlinie pakt niemiecko-włosko-japoński, proklamowano w Londynie, że obecnie uniemożliwiona została współpraca między Niemcami i Rosją Sowiecką. Ostatnio uległy wybitnej poprawie stosunki między Moskwą i Tokio tak, że w chwili wyjazdu Mołotowa do Berlina, Kanclerz Hitler bez wzbudzania cienia nieufności ze strony Związku Sowieckiego, był w możności wysłac niezwykle serdeczną depeszę gratulacyjną na ręce cesarza Japonji. Prawdziwem zrządzeniem losu jest to, że wszystkie rachuby brytyjskich podżegaczy wojennych napotykają zewsząd na olbrzymie przeszkody.

* * *

(=) **Tokio,** 12 listopada. **Prasa japońska poświęca wiele miejsca podróży Mołotowa.** Chociaż wydania poranne dzisiejszych dzienników przepełnione są sprawozdaniami z uroczystości rocznicy powstania cesarstwa, to jednak wiadomości o wizycie Mołotowa zamieszczają niektóre dzienniki na pierwszych stronicach.

W artykule p. t. „Coraz bliższe stosunki Związku Sowieckiego z Niemcami i Włochami" dziennik **„Kokubin Szimbun"** pisze, iż należy bezwzględnie stwierdzić poważny sukces dyplomacji niemieckiej. 20-letni okres sowieckiej polityki zagranicznej wykazał, iż Związek Sowietów nie podejmuje żadnej akcji, która przy odpowiedniem przygotowaniu i pewności wiedzie do całkowitego sukcesu. Podróż berlińska Mołotowa określana jest, jako rewizyta Ribbentropa w Moskwie.

Dziennik **„Mijako Szimbun"** zwraca uwagę na poprawne stosunki niemiecko-sowieckie.

* * *

(=) **Sztokholm,** 12 listopada. **Według informacyi z Londynu dziennika „Dagens Nyheter", wizyta Mołotowa sprawiła tam olbrzymie wrażenie.**

Szwedzki dziennik publikuje wiadomość United Press z Londynu, w której podkreślane jest wrażenie niezwykłego zaskoczenia, jakie sprawiła w Londynie wizyta sowiecka w Berlinie. „Sztockholms Tidningen" zamieścił artykuł wstępny, przypisujący wizycie Mołotowa w Berlinie poważne znaczenie.

Prasa jugosłowiańska o podróży Mołotowa.

(=) **Belgrad,** 12 listopada. **Wiadomości o mającej nastąpić wizycie Mołotowa w Berlinie wywołały w dyplomatycznych i politycznych kołach stolicy Jugosławji niezwykle silne wrażenie.**

Powszechnie mówi się, że już sam fakt wizyty stanowi daleko idące wyjaśnienie sytuacji światowo-politycznej, przyczem należy oczekiwać automatycznego oddziaływania na wiele dziedzin życia.

Wiadomość o wizycie Mołotowa przynoszą dzienniki „Politika" i „Vreme" jako wielką sensację na pierwszych stronach. „Vreme" przypisuje tej wizycie **dziejowe znaczenie,** a jej skutki przyczynią się nietylko do najbliższych rozstrzygnięć europejskich, ale okażą się niezwykle ważne dla całego świata. Berlin uważa, iż głównem zadaniem jego polityki jest nietylko skuteczna walka z Anglją, ale również **organizacja nowego ruchu,** który posiada wielkie znaczenie dla nowego porządku rzeczy w dziedzinie politycznej, gospodarczej i społecznej. Wszelkie życzenia celem sparaliżowania akcji Berlina i Moskwy okazały się bezowocnemi.

W Bułgarji uznaje się znaczenie podróży Mołotowa.

(—) **Sofja,** 12 listopada. **Podróż Mołotowa wywołała silne wrażenie we wszystkich sferach stolicy Bułgarji, aczkolwiek od kilku dni miejscowa prasa przynosiła szczegółowe informacje na ten temat.**

Zarówno na łamach prasy, jak i w opinji publicznej przywiązuje się tej wizycie wielkie znaczenie polityczne. Świat znajduje się na początku nowej fazy wydarzeń dziejowych.

Wielkie przyjęcie w sowieckich ambasadach w Rzymie i w Tokio.

(=) **Rzym,** 12 listopada. Z racji 23-ciej rocznicy rewolucji sowieckiej wydał ambasador Gorełkin wielkie przyjęcie w salonach ambasady. W przyjęciu tem wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego, wśród których obecni byli ambasador Rzeszy oraz ambasadorowie Japonji i Turcyi, tudzież posłowie Bułgarji, Rumunji, Węgier i Jugosławji. Powszechną uwagę zwróciła obecność włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano.

(=) **Tokio,** 12 listopada. W związku z sowieckiem świętem narodowem wydał ambasador sowiecki Smetanin przyjęcie w lokalach ambasady, w którem wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego oraz szereg wybitnych osobistości japońskich.

Poraz pierwszy od chwili zawarcia paktu antykominternowskiego wzięli udział w oficjalnem przyjęciu, wydanem przez sowieckiego ambasadora, minister Matsuoka, minister wojny generał Tojo, minister marynarki Oikawa, minister rolnictwa Ishigeno, minister komunikacji Ogawa i szereg wybitnych mężów stanu Japonji.

W związku z powyższem donosi „Tokio Niczi Niczi" że uroczystości, jaka się odbyła w ambasadzie sowieckiej i wobec obecnej sytuacji w stosunkach japońsko-sowieckich, przypisać należy poważne znaczenie.

Halifax o sytuacji na Bałkanach.

Berno, 12 listopada. Równocześnie z mową Churchilla, wygłosił dłuższe przemówienie minister spraw zagranicznych lord Halifax, koncentrując uwagę na położeniu na Bliskim W[illegible] [illegible]adczył minister, że **„przejęte przez Wielką Brytanję wspólnie z Francją zobowiązania stały się obecnie po odp[illegible]ancji znacznie trudniejsze do zrealizowania.** Rząd brytyjski jednak jest zdecydowany uczynić wszystko, aby pomóc Grecji, a odpowiednie środki zostały już [illegible]. Wypadki obecne na Bałkanach wzmogły tylko trudności sasia[illegible] [illegible]ńcu swej mowy zwrócił się on do Francji, mówiąc: „Mam nadzieję, iż w krótkim czasie polityka Francji stanie się łatwiejszą do zrozumienia i nie przyczyni się do utrudnienia sytuacji i nie zmusi nas do przeciwakcji, którąby musiała utrudnić odbudowę tego kraju".

Nie wiadomo, jak sobie przedstawia lord Halifax „wyjaśnienie polityki" Francji wobec Anglji po zajściach w Oranie i Dakarze!

Ciężkie trafienia w wielką gazownię.

Samoloty niemieckie zatopiły znowu 44.000 ton na Atlantyku. — Skuteczne uderzenie formacyj włoskiego lotnictwa.

Berlin, 13 listopada. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Ataki odwetowe formacyj samolotów bojowych na Londyn w nocy na 10 do 11 listopada, o których wczoraj doniesiono, spowodowały wielkie pożary w urządzeniach komunikacyjnych na północ od Warmwood, Schrubs oraz na terenie miejskim w Willesden, Harlesden i South Acton. Wielka gazownia otrzymała kilka ciężkich trafień. W części miasta Leyton, jak również w Bermondsey powstały dalsze olbrzymie pożary. W pewnym zakładzie przemysłu lotniczego pod Birmingham zaobserwowano silne płomienie w objektach.

Także i w ciągu dnia 11 listopada samoloty bojowe, mimo najniepomyślniejszej pogody, zaatakowały Londyn, jak również liczne ważne ze względów wojennych zakłady w Anglji południowej i środkowej. Udało się przytem pod Slough trafić ciężko fabrykę silników. Pod Birmingham gazownię i urządzenia przemysłowe, pod Oxfordem zakład zbrojeniowy i pod Folkestone most.

Formacje samolotów nurkowych zaatakowały, jak już doniesiono, na obszarze morskim na południowy wschód od Harwich silnie zabezpieczony brytyjski konwój. Mimo zażartej obrony ze strony artylerji przeciwlotniczej i myśliwców, udało się zatopić 7 okrętów handlowych, pojemności ok. 44.000 ton, a pięć dalszych ciężko uszkodzić.

Jeden z wywiadowców dalekosiężnych zatopił na Atlantyku frachtowiec, pojemności 2.500 ton.

Samoloty morskie uzyskały celne trafienia w dwa brytyjskie okręty handlowe, łącznej pojemności 14.000 ton.

Za dnia doszło do zażartych walk powietrznych, w przebiegu których 14 samolotów nieprzyjacielskich zostało zestrzelonych.

Nieprzyjaciel nie podejmował w nocy na 12 listopada żadnych nalotów na teren Rzeszy.

Podczas działań wojennych w dniu 11 listopada wyróżniły się formacje włoskiego korpusu lotniczego przez skuteczne uderzenie na port na angielskiem wybrzeżu wschodniem. Doszło przytem do silniejszych walk powietrznych, w przebiegu których włoskie myśliwce zestrzeliły 7 brytyjskich samolotów myśliwskich.

Wczorajsze straty nieprzyjaciela wynoszą 22 samoloty, z czego jeden przez artylerję przeciwlotniczą, 7 niemieckich samolotów i 8 włoskich zaginęło. (p)

Sukcesy włoskich łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnem.

Ataki greckie w Epirze zostały odparte.

Rzym, 13 listopada. Włoski komunikat wojskowy brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W nocy na 10 listopada jedna z włoskich łodzi podwodnych zaatakowała na Morzu Śródziemnem silniejszą angielską formacje flotową i **jej ostatni wielki okręt trafiła z pewnością dwoma torpedami,** a prawdopodobnie trzecia. Stratę jednostki nieprzyjacielskiej, która z pewnością najciężej została uszkodzona, należy uznać za prawdopodobną.

Następnej nocy włoskie łodzie podwodne, znajdujące się w drodze, **uzyskały nowy sukces, gdyż storpedowały i zatopiły dwa okręty, płynące w silnie chronionym konwoju z środkowej części Morza Śródziemnego ku wschodowi.**

We wczesnych godzinach nocy na 12 listopada nieprzyjacielskie samoloty zaatakowały bazę flotową w Tarencie. Obrona artylerji przeciwlotniczej portu wojennego i okrętów, znajdujących się w porcie wkroczyła energicznie. Jedna jedyna jednostka została ciężko trafiona. Strat nie było. **Zestrzelono 6 nieprzyjacielskich samolotów, a część załóg wzięto do niewoli.** Trzy dalsze samoloty zostały prawdopodobnie zestrzelone.

W Epirze nieprzyjacielskie próby w kierunku na Kalibaki zostały gładko odparte.

Włoskie lotnictwo ponownie przeprowadziło silne naloty bombowe na objekty wojskowe w Janinie, Metzovo, Kastorji, Korfu, Laryssie i na półwyspie jeziora Presba. Wszystkie włoskie samoloty powróciły.

W **Afryce północnej** nieprzyjacielskie zmotoryzowane formacje zostały zmuszone do ucieczki przez włoskie szybkie wojska w okolicy Alam el Handżi (na południowy wschód od Sidi Barani). Włoskie formacje lotnicze bombardowały skutecznie lotnisko i dworzec w Burg el Areb (na południowy zachód od Alexandrji), lotnisko w Masten Baguseh, obóz barakowy i nieprzyjacielskie stanowiska w Marsa Matruk. Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby pod Derna, gdzie trafiono w domy mieszkalne i zabito 2 osoby, oraz zraniono 10, głównie mahometańskie dzieci, na Bengasi, gdzie trafiono w urządzenia więzienia i gdzie naliczono 3 zabitych i 10 rannych Mahometan, w okolicy Bardier i Sidi el Barani, gdzie nie wyrządzono żadnych szkód.

W **Afryce wschodniej** odparto ponownie nieprzyjacielskie ataki na Gallabat. (p)

Ludność pragnie rzeczywistego pokoju

(=) **Medjolan,** 12 listopada. — **Specjalny sprawozdawca „Popolo d' Italia" Mario Appelius poświęca dłuższy artykuł mowie Adolfa Hitlera w Monachjum, przyczem obecną sytuację wojenną ujmuje w następujące punkty:**

1) Niemcy i Włochy reorganizują Europę na nowych podstawach, złamawszy wpływy magnaterji finansowej na kontynencie europejskim.

2) Ponieważ Anglja okazała się niezdolna do obrony swych europejskich pozycji i swoich wpływów na kontynencie okazuje się ona obecnie również niezdolna do przeszkodzenia w odbudowie Europy.

3) Anglja musi się ograniczyć do elementarnego oporu.

4) Jedyną bronią, jaką Anglja może operować na gruzach Londynu, jest groźba prowadzenia wojny na bardzo długi dystans.

Adolf Hitler odpowiedział Churchillowi z „Piwiarni pod lwem", że wojna będzie trwała nie tak długo, jak pragnie tego Churchill, ale tak długo, ile czasu oś będzie potrzebowała do jej zakończenia, to jest jak długo oś nie osiągnie „strategicznej sytuacji X" na froncie wojskowym, dyplomatycznym, politycznym i gospodarczym.

Jeżeli Wielka Brytanja stanie w obliczu tej „strategicznej pozycji X", wówczas przestanie ona być dla innych narodów w świecie „wielkomocarstwową Anglją" lub „brytyjskiem imperjum" — ale małym, nic nie znaczącym krajem, napiętnowanym wobec wszystkich w myśl praw cywilizacji i humanitarności. Wojna przeciwko Anglji przybierze formy zwykłej akcji policyjnej, w której wezmą udział siły policyjne wszystkich narodów, zainteresowanych w tej wojnie.

Po wykluczeniu Anglików z Europy, oś postara się o wypędzenie Brytyjczyków także z morza Śródziemnego. — Churchill może tylko podwyższyć wysokość ofiar tej walki, ale nie będzie on w stanie zmienić jej rezultatu, niema żadnej możliwości kompromisu pomiędzy starą Anglją a osią.

Nowoczesna ludzkość pragnie rzeczywistego pokoju, a nie zawieszenia broni, albo jakiegoś prowizorjum pokojowego, któreby stanowiłoby jakąś fikcję zawieszenia broni.

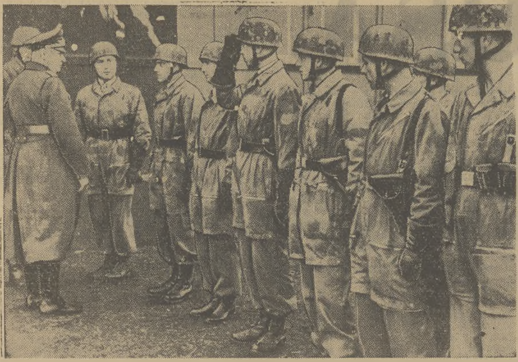
Pokój, jaki zostanie stworzony przez mocarstwa osi wykluczy wszelkie czynniki o doniosłem znaczeniu historycznem, które doprowadziły do wybuchu wojny.

Konferencja biskupów w Zagrzebiu.

(=) **Zagrzeb,** 12 listopada **Onegdaj rozpoczął się w Zagrzebiu zjazd katolickich biskupów przybyłych z poszczególnych miejscowości Jugosławji**

W konferencji, której przewodniczył arcybiskup Zagrzebia dr Stepinac, bierze udział 14 biskupów kościoła katolickiego, przyczem omawiana jest sprawa kościoła katolickiego w Jugosławji, oraz roztrząsane są zagadnienia kościelne. Członkowie konferencji zakończyli swe obrady w niedzielę wydaniem odpowiedniego komunikatu.

Odważni żołnierze.





Do najdzielniejszych żołnierzy należą niewątpliwie oddziały spadochronowe. Na zdjęciu naszem na lewo widzimy oddział niemieckich spadochroniarzy, którzy szczególnie odznaczyli się podczas ofenzywy na Zachodzie. Przeglądu oddziału dokonuje jeden z generałów. Jest jasnem, że służba w oddziałach spadochronowych możliwa jest tylko dla zdrowych, nieustraszonych i niezwyke przytomnych ludzi. Zdjęcie na prawo pokazuje nam fabrykację spadochronów, w które musi być wyposażony każdy z żołnierzy oddziałów spadochronowych. Na zdjęciu widzimy fragment fabryki spadochronów, zatrudniającej niemal wyłącznie kobiety.

Trzykrotny lokator Białego Domu

Jednym z największych ewenementów bieżącego roku będzie napewno wybór prezydenta Roosevelta, który miał miejsce 6 listopada br. Wybór ten musi każdego zastanowić z kilku powodów czysto formalnych, a wpływ jego na dalsze dzieje Stanów Zjednoczonych będzie napewno pierwszorzędny. Przedewszystkiem stanowi trzykrotny wybór tej samej osoby na stacwisko prezydenta jaskrawą sprzeczność z tradycjami USA, gdyż nigdy dotychczas od chwili kiedy Stany Zjednoczone ogłosiły się niezależnem od Anglji państwem, nie znały takiego wypadku.

Wprawdzie proponowano wielkiemu Jerzemu Washingtonowi objęcie władzy po raz trzeci, ale odrzucił on tę propozycję, nie chcąc widocznie aby w strukturze młodego państwa została zarzucona uświęcona zasada wybieralności. A później jeszcze dwukrotnie chciano powierzyć prezydentowi po raz trzeci ster rządów: **stało się to w roku 1880, z prezydentem generałem Grantem,** oraz w roku 1908, kiedy **to samo zamierzano przeprowadzić odnośnie kuzyna obecnego prezydenta, Teodora Roosevelta.** Ów „third tern“ czyli „trzeci termin“ — trzeci raz nie miał więc szczęścia w dziejach Stanów Zjednoczonych. Jak się jednak okazuje, ma obecnie prezydent Franklin Delano Roosevelt przywilej przełamywania różnych tradycyj i różnych przesądów i popychania życia w Stanach Zjednoczonych na nowe drogi.

To byłby więc pierwszy powód, dla którego wybory Roosevelta zasługują na nazwę wyjątkowych.

Drugim powodem jest okoliczność, że dwukrotnie już wybrany prezydent bynajmniej nie troszczył się o przygotowanie sobie terenu do nowych wyborów i **zaniechał tak zwanej „grand tour“**, t. j. nie udał się jak jego przeciwnik Wilkie na propagandowy objazd. Ten ostatni odbył nie mniej jak 550 zebrań przedwyborczych, na których wygłosił swoje przemówienia, nie licząc już innych mniejszych przemówień wygłaszanych ze swego pociągu, którym objeżdżał całe Stany Zjednoczone. Wobec tak gwałtownej propagandy widział się Roosevelt

zmuszony rozpocząć również kampanję wyborczą,

którą jednak ograniczył do 5 wielkich mów, wygłoszonych przez radjo oraz do pogawędek radjowych zwanych „fireside chats“ — **pogawędek przy kominku.**

Dziwny to człowiek ten Roosevelt: do niedawna niemal zupełnie sparaliżowany z powodu **dziecięcego paraliżu, którego się nabawił przy okazji zimnej kąpieli,** umiał nietylko zwalczyć tę ciężką chorobę. i stać się niezwykle dzielnym nawet fizycznie człowiekiem, ale odznacza się on również niezwykle miłym i radjofonicznym głosem, znanym w całych Stanach Zjednoczonych. Ten to głos słuchany przez miljony Amerykanów przekonał ich o konieczności głosowania na niego właśnie a nie na przeciwnika. Wybór ten mógł jeszcze dziwić z tego tytułu, że

prasa amerykańska niezbyt życzliwie ustosunkowała się do Roosevelta.

Stanowisko negatywne zajął **zwłaszcza New York Times, robiący propagandę dla Willkiego.** Ale również kierownik związków zawodowych Lewis wystąpił za Willkiem. Przyszła chwila kiedy Roosevelt widział, że musi jednak wziąć udział w propagandowej walce o fotel prezydjalny. **Jeszcze w przeddzień wyborów wygłosił jedną ze swoich pogawędek.**

Roosevelt należy do tych rodzin amerykańskich, które od 150 lat zyskały sobie w Stanach Zjednoczonych wybitne stanowisko dzięki udziałowi w rządach na wysokich stanowiskach w administracji cywilnej. Wprawdzie

nie należy ona do tych arystokratycznych rodzin,

których przodkowie w XVII wieku przejechali za „wielki staw“ na okręcie „Mayflower“, ale bądź co bądź o całą głowę przewyższają arystokrację finansową tych wszystkich Morganów, Vanderbildtów, Woolworthów czy wkońcu Gouldów.

Rodzina Rooseveltów pochodzi z holenderskich imigrantów.

Według rodzinnej tradycji mieli oni zamieszkiwać w prowincji Zelandji w miejscowości Oud Vossemeer, a holenderski autor mieszkający w Ameryce H. W. van Loon, poczynił w ostatnich kilku latach poszukiwania na ten temat i stwierdził, że

w roku 1650 niejaki Claes Martensen Roosevelt wyemigrował z tej miejscowości do Nowego Świata

a to z powodów bardzo zresztą zrozumiałych, aby uniknąć ciągłych nagabywań wierzycieli. Gospodarstwo, które posiadał w Oud Vossemeer zwało się R. Roosevelt. Nazwa tej posiadłości została przyłączona ówczesnym zwyczajem do nazwiska. Ów znany historyczny Claes Martensen pochodził znów z prowincji Geldern, a przydomek Geldersman był noszony przez niektórych członków rodziny. Prezydent Roosevelt urodził się w roku 1882 w Hydepark w Stanie Nowy York, studjował na uniwersytecie Harward, a następnie 3 lata w szkole prawniczej Columbia.

W roku 1907 został on adwokatem w Nowym Yorku.

W roku 1910 został wybrany do senatu okręgu nowojorskiego. Rok 1913 przynosi mu pierwsze stanowisko rządowe, a mianowicie staje się **sekretarzem urzędu marynarki, na którem pozostaje podczas wojny światowej.** W roku 1918 udaje się na inspekcję sił zbrojnych na wodach europejskich, a w 1919 r. kieruje **demobilizacją wojsk amerykańskich w Europie,** a w roku następnym opuszcza swoje stanowisko w Washingtonie.

W tymże roku zostaje wybrany przez demokratów,

na stanowisko wiceprezydenta, doznaje jednak porażki. W roku 1921 następuje w jego życiu ważne ale tragiczne zdarzenie, gdyż zapada on na paraliż dziecięcy, którego skutki dają mu się we znaki aż do ostatnich czasów. Wkońcu w roku 1928 zostaje on wybrany gubernatorem stanu Nowy York. **Cztery lata później wychodzi z 472 głosami przeciwko 59 w wyborach na prezydenta.**

Dostawszy się do Białego Domu może Franklin Delano Roosevelt wykazać swoje zdolności. Najważniejszem zadaniem w ówczesnej Ameryce to

zwalczanie bezrobocia, które wzrosło do 15 miljonów ludzi.

W tym też celu żąda on sppecjalnych pełnomocnictw, by móc wykonać swój program państwowy. Program ten nazywany ogólnie „New Dal“ (nowa próba) powołuje do życia dwie organizacje, przedewszystkiem t. zw. NIRA czyli „National Recovery Act“ majcca usunąć kryzys przemysłowy oraz AAA czyli „Agricultural Adjustment Act“, przeznaczony dla rolnictwa. **W roku 1934 przeprowadza Roosevelt upaństwowienie złota i srebra oraz deprecjację dolara.** Równocześnie rzuca rząd 20 miljardów, celem podniesienia gospodarki narodowej. Jakkolwiek wszystkie te posunięcia spotykają się nieraz z ostrą krytyką, a nawet najwyższy związkowy trybunał administracyjny jest zdania, że **posunięcia Roosevelta są niezgodne z konstytucją,** to w dwa lata później zostaje on przyjęty przez dużą większość i rząd otrzymuje kredyty w wysokości 4 miljardów 900 miljonów na zwalczanie bezrobocia.

Drugie wybory, na których Roosevelt znowu kompetuje o stanowisko prezydenta, dają mu niewidziane dotąd zwycięstwo, gdyż z 48 stanów wypowiada się za nim 46.

Drugi okres prezydentury Roosevelta odznacza się **aktywnością w okresie polityki zagranicznej:** Roosevelt stara się stworzyć z całej Ameryki jeden wielki organizm polityczny i gospodarczy z USA na czele. W tym też celu bierze on udział w różnych panamerykańskich konferencjach, np. w Buenos Aires, w Limie i Panamie. W obecnej wojnie również odnosi on duży sukces dyplomatyczny, **otrzymując od Wielkiej Brytanji ważne punkty oparcia dla floty i lotnictwa za 50 okrętów wojennych.** Nic więc dziwnego, że wszystkie te momenty życia Roosevelta zyskały mu popularność o której nie mógł marzyć żaden inny.

XZ.

Orędzie Ojca św. w sprawie pokoju

(=) **Citta del Vaticano,** 12 listopada. **Urzędowo komunikują o tem, że Ojciec św. zarządził, by w dniu 24 listopada odprawione zostały we wszystkich katolickich kościołach na kuli ziemskiej uroczyste Msze św. na rzecz pokoju.**

W tymże samym dniu Ojciec św. celebrować będzie w bazylice św. Piotra w Rzymie uroczyste nabożeństwo, poczem odczytane będzie **orędzie w języku włoskim,** które nada radjowa stacja Watykanu. — Transmisja ta przekazana będzie przez szereg rozgłośni radjowych na kuli ziemskiej.

Katastrofalny orkan w Stanach Zjedn.

Ośm śmiertelnych ofiar.

Nowy Jork, 12 listopada. — **W ub. środę nawiedził stany środkowo-zachodnie i południowe straszliwy orkan, szalejący z szybkością 100 km na godzinę.**

Według nadeszłych dotychczas wiadomości 8 osób poniosło śmierć, a 70 odniosło rany. Orkan zrywał dachy domów, wyrywał drzewa z korzeniami i zniszczył liczne mniejsze domy, jak również poprzerywał połączenia telefoniczne.

Zgon senatora Pittmana.

(=) **Nowy Jork,** 12 listopada. **W niedzielę zmarł w Reno (Nevada) na udar serca senator Stanów Zjednoczonych Pittman w 68-mym roku życia.**

Od r. 1933 piastował on ważne i wpływowe stanowisko przewodniczącego komisji spraw zagranicznych senatu.

Nieudały atak angielskich samolotów torpedowych.

(=) **Berlin,** 12 listopada. 10 listopada po południu niemiecki łamacz zapór został na zachodniej części Morza Północnego zaatakowany torpedami powietrznemi przez dwa samoloty angielskie. Dzięki celnemu ogniowi artylerji przeciwlotniczej z niemieckich jednostek floty wojennej, **samoloty brytyjskie nie zdołały trafić w zamierzony cel.**

Niemiecki łamacz zapór dzięki zręcznym manewrom zdołał wyminąć wystrzelone torpedy i powrócił nieuszkodzony do swej bazy.

Trudności wizowe w Turcji.

Stambuł, 12 listopada. Ostatnio wprowadzono nowe formalności paszportowe dla przejeżdżających przez Grecję w stronę Turcji podróżnych. **Turcja udziela wizy jedynie po porozumieniu się z odnośnymi urzędami w Atenach, nie pozwalając zresztą na zabranie jakiegokolwiek bagażu.**

Żydzi emigrują z Bułgarji.

Sofia, 12 listopada. Po opublikowaniu projektu bułgarskiej ustawy o „ochronie narodu“ **rozpoczęła się zwiększona emigracja żydów z Bułgarji.** Przez porty nad Morzem Czarnem udało się już 400 żydów do Palestyny. **Liczba emigrantów stale wzrasta..**

Projekt ustawy „o ochronie narodu“ ma natrafiać odnośnie do postanowień w sprawie żydowskiej, na coraz większy sprzeciw ze strony narodowych kół bułgarskich. — Przedewszystkiem wskazuje się na liczne próby jej obejścia.

Szczegóły Incydentu w Libreville.

Genewa, 12 listopada. W związku z angielskim zamachem na francuski port Libreville, położony we francuskiej kolonji Gabun, dowiadujemy się dalszych szczegółów.

Jak wynika z trzech depesz, nadesłanych do rządu w Vichy przez generalnego gubernatora Dakaru i wicegubernatora gen. Tetu, Anglicy pod dowództwem gen. de Gaulle ostrzeliwali miasto z dział okrętowych, oraz obrzucali je przez dłuższy czas bombami lotniczemi. Wiele bomb eksplodowało w centrum miasta, przyczem miejski szpital w Libreville uległ częściowemu zniszczeniu wskutek kilkakrotnych celnych trafień.

Pilot angielski spowodował katastrofę w Rio de Janeiro.

(=) **Rio de Janeiro,** 12 listopada. **Poważna katastrofa lotnicza, jaka wydarzyła się w piątek nad zatoką Botafogo i w której, według ostatecznych obliczeń, 19 osób poniosło śmierć, została spowodowana przez angielskiego pilota cywilnego Charles Abbota.**

Abbot przyleciał z Argentyny do Rio de Janeiro propagandowym samolotem, należącym do towarzystwa „Anglo-Maxican Co“, celem wzięcia udziału w brazylijskim tygodniu lotniczym. Nad zatoką Botafogo dokonywał on akrobacyj lotniczych, przyczem jego samolot komunikacyjny stracił równowagę i runął na ziemię. Samolot Abbota, upadając na ziemię, zdemolował pewien warsztat opon samochodowych, przyczem wiele osób odniosło rany.

Zezem na USA.

Kraków, w listopadzie.

Stany Zjednoczone są z racji ostatnich wyborów prezydenta na tapecie całej opinji światowej, bowiem wybór kierownika tak liczebnego narodu nie może pozostać jej obojętnym. USA — prezydent — demokracja—przyzwyczailiśmy się do mimowolnego łączenia z sobą najczęściej tych słów, a głównie pojęcia idealnej w ziemskich wymiarach demokracji. Tymczasem już i w tej ostoi demokratycznej swobody zaznacza się od paru lat, jak to słusznie przypomniano na tych łamach przed kilku dniami, **nowy prąd, tak właściwy dzisiejszym czasom.** Prez. Roosevelt, wprowadzając w życie konsekwentnie i z niezmożoną ruchliwością zasady swego „New Deal", okazuje w pewnym „amerykańskim", powiedzmy, sensie zapędy dyktatorskie. **Ameryka kroczy zwolna w ślady starej, starcze** „made in Europa".

Oczywiście, wiele wody upłynie jeszcze w Mississipi, nim mieszkańcy USA pójdą za powiewem nowych kierunków ideowych, których narodziny przechodzi w tej chwili Europa. Bo Stany Zjednoczone, jako konglomerat wszystkich nacyj świata, słuchają głosu historji zawsze

przez filter przeróżnych krwi,

zlanych w całość społeczeństwa tego kraju, a to opóźnia wszelkie procesy nowatorskie „mady in Europa".

W jednej wszakże dziedzinie wytrwają Stany Zjednoczone bez żadnego wątpienia długie lata na poziomie amerykańsko-demokratycznej wolności. Mam tu na myśli prawodawstwo, które narastało powolnemi etapami równocześnie na terenie kilkudziesięciu stanów, tworzacych wielki kontyngent Nowego Świata. To prawodawstwo, które zrodzone z potrzeby chwili, z krwi białych, przelanej w walkach z czerwonoskórymi i między sobą, utworzone z pragnienia porządku pracą ludzi dzielnych, lecz najczęściej z kodeksem nie majacych nic wspólnego, **obciążone jest dziś w wielu wypadkach wadami improwizacji i pionierskiego dyletantyzmu.** Wpłynęła na to przedewszystkiem różna interpretacja założeń idących na „Dziki Zachód" kolonizantów, oddalonych od siebiee setkami kilometrów, jak też zaszczepione w macierzystych krajach zdobywców poglądy na obyczaje, kulturę czy wartość człowieka białego, na jego porównanie z czarnym, czerwonym lub żółtym bliźnim.

Oto **kilka przykładów z ustaw, obowiązujących dziś na terenie St. Zjednoczonych w niewiarygodnej poprostu liczbie 156.644 ,jak to obliczył przed kilku laty pewien cierpliwy i skrupulatny adwokat.**

W pięknym stanie Nevada ma umrzeć zamożny obywatel. Nim jeszcze zamknie oczy, czułe, a pomne na wartość schedy dzieci, zabierają chorego do samochodu i stante pede walą z nim do któregoś z miast sąsiednich Kalifornji, gdzie ciężko chory, dopełniwszy miary swych ziemskich cierpień, odchodzi w zaświaty. Dlaczego dzieci wiozą ojca? — **Bo prawo spadkowe Nevady wyłącza od dziedzictwa dzieci, uznając tylko żonę, a w Kalifornji wprost przeciwnie, żona nic w spadku nie dostaje, a wszystko dzieci.** W ten sposób pomaga sobie amerykańska rodzina, by prawo pozostało nienaruszone, a wdowa i sieroty nie miały powodów do majątkowych sporów. Wilk syty i owca cała. Podobnie, rzecz prosta, robią mieszkańcy Kalifornji, transportując umierających bogaczy do Nevady.

Bardzo

tolerancyjne jest prawo małżeńskie

w trzech stanach południowych: Texas, Lousiana i Płd. Karolina. W związki małżeńskie wolno tam wstępować już nawet 12-letnim dzieciakom, natomiast w bardziej północnym Tennessee dopiero w 24 roku, a w Wyoming aż w 25 roku życia. Niewątpliwie w stanach południowych kierował się prawodawca wczesnem stosunkowo dojrzewaniem młodzieży, zwłaszcza dziewcząt, które w tamtejszym klimacie szybko przekwitają i szybciej starzeją się od ich północnych towarzyszek.

Biada mężczyźnie w obu stanach Dakota lub Nevada, który niebacznie ożenił się z t. zw. „herod-babą" i zamiast pogodnego pożycia, ma w domu ustawiczne piekło z tłuczeniem talerzy i rondli na swej rodzonej głowie. Tamtejsze prawo na rozwód nie pozwala w żadnym wypadku (jeśli żąda go mężczyzna),

W Nevadzie uprzywilejowane są przynajmniej kobiety.

Może sobie taka żoneczka każdej chwili stanąć przed sędzią i poprosić (jak to one umieją) o rozwód, a w szybkim toku go otrzyma.

Prawodawca w stanie Oklahoma był widać androfilem, bo zezwolił w swych przepisach na udzielenie rozwodu pod warunkiem zgłoszenia skargi przez męską połowę niezgodnego stadła. Tu zatem kobiety muszą z natury rzeczy porządnie dbać o mężów, bo byle przypalony kotlet (no, nie róbmy sobie apetytu w czasie wojny — powiedzmy ziemniaki) czy przesolona zupa, a już może być po szczęściu.

W Połudn. Karolinie prawo wkroczyło nawet do... sypialni małżeńskiej. Łóżka małżonków muszą tam stać w przepisowej odległość i biada nieposłusznym, którzyby je już nie całkiem „skuplowali" ale zbliżyli choćby o centymetr. Wykonawca prawa i strażnik jego powagi, szeryf, może wam przerwać słodkie sam na sam o każdej porze dnia i nocy, by zbadać czy przepisy są respektowane.

Prawo stanu Wyoming **zabrania mężczyznom publicznego podania ręki kobiecie w niedzielę pod sankcją 2 lat więzienia.** Być może u źródeł tego postanowienia znaleźlibyśmy jakiś romans dawny i zazdrość wzgardzonego kochanka, który chcąc zemścić się na szczęśliwym rywalu, wpłynął na pracodawcę, by wstawił taki dziwaczny punkt. Jakieby jednak nie były powody, fakt pozostanie faktem, że w osadach i miastach Wyoming **prawo uwalnia na niedzielę kobiety od „ręcznych" pozdrowień mężczyzny w miejscach publicznych.** Dalej jeszcze poszło prawo w Montague (Mass.), gdzie wogóle nie wolno publicznie podać ręki, a dozwolony jest jedynie niemy ukłon.

Gdy zapytają się w mieście Connectitut (stan tejże nazwy) o czas, musisz nietylko podać dokładnie godzinę i minutę ale też dobrze skontrolować czy „masz" prawdziwy czas na swym zegarku. Bo... prawo przewidziało karę 1 roku więzienia za mylne informowanie w tym względzie. Lepiej więc w Connecticut wogóle nie pokazywać się ze złym chronometrem, lub wymigać się jego brakiem, niż udzielić fałszywych danych pytającemu o godzinę.

Biedne koty w New Jorku! — Musiały wiele napsocić u tutejszych piekarzy, skoro jedna z ustaw zabroniła im wogóle trzymania tych miłych zwierzątek (to nieprawda, że kot jest fałszywy). Rekompensatę mają zato (koty nie piekarze) **w stanie Massachussets, w którym ustawa nietylko dozwala ale wprost nakazuje każdemu piekarzowi trzymać 7 kotów.**

Dodajmy jeszcze do tych przykładów, że

prawa 38 stanów zabraniają publicznego całowania się kobiet z mężczyznami,

że w pewnem mieście na południu już wprawdzie nie prawo, ale niemniej przestrzegane przepisy zwyczajowe nie pozwalają na równoczesną jazdę autobusem 4 murzynom, że gdzieindziej lynch grozi w myśl takich przepisów zarówno murzynowi za przechadzkę z białą kobietą, jak murzynce za spacer z białym mężczyzną bez względu na to, czy inicjatywa od niej wyszła. Wogóle krwawe prawo lynchu wobec murzynów wciąż jeszcze drzemie w krwi potomków pierwszych kolonistów Południa (na północy większa swoboda) tak, że swego czasu musiano nawet w kilku miastach zakazać wyświetlania w kinach filmu p. t. „Fury" („Szał") z Sylwią Sydney, występującego zbyt ostro przeciw lynchowi, gdyż publiczność groziła zdemolowaniem sali.

Dziś podobne przepisy i zwyczaje (w praktyce rzadko już stosowane) wydają się nam, Europejczykom, śmieszne wobec rozwoju obyczajów i przeróżnych acz niekoniecznie kulturalnych posunięć t. zw. cywilizacji XX wieku. Musimy jednak na te prawne wyskoki patrzeć okiem konserwatywnego na tym odcinku Amerykanina i pod innym kątem widzenia je oceniać. Trzeba sobie też uzmysłowić, że kraj, gdzie jeszcze te prawa obowiązują, to

miejsce narodzin nowego człowieka.

Jego powstanie jest ściśle związane ze specyficznemi warunkami życia w niepojętym dla nas stopniu związanego z ziemią amerykańską. A więc i dzisiaj, gdy prez. Roosevelt zacznie swą trzecią zkolei kadencję i w dalszym ciągu realizować będzie swój program dyktatury, przykrojonej na sposób amerykański, możemy być pewni, że tysiące stanowych ustaw z tak dziś dziwacznemi punktami nie ulegnie zawieszeniu. W dalszym ciągu będą trwały transporty umierających bogaczy z Nevady do Kalifornji i odwrotnie, a w Karolinie szeryf będzie mógł prawnie wtykać swój urzędowy nos w małżeńskie łoże obywatela.

Bo to są U. S. A.

(Robert Wojewski (Kraków)

Biografja marszałka Graziani.

(pwp) *Rzym*, w listopadzie. *Marszałek Rudolfo Graziani jest z pewnością dziś jedną z najbardziej popularnych postaci we Włoszech. Można śmiało powiedzieć, że przeznaczeniem tego żołnierza jest Afryka, gdzie od roku 1907 (jako zwykły porucznik) z nielicznemi przerwami spędzał swój żywot, sprawując czynności żołnierza i organizatora.*

Na ziemi afrykańskiej postać jego stała się wśród tubylców prawie że legendarną. Nic dziwnego, bowiem jego wysoki, potężny wzrost, ostry profil rzymski, przenikliwy wzrok, spokojny głos oraz zwyczaj jeżdżenia na siwym koniu, przyczynił się do tego, by w wyobraźni ludu uchodzić za tego niezwyciężonego kondotiera.

Marszałek Graziani urodził się w roku 1882 w małej miejscowoci niedaleko Rzymu. Na życzenie ojca uczęszczał on na wydział prawny uniwersytetu rzymskiego, albowiem brak środków w rodzinie i pozornie delikatna konstytucja młodzieńca, zdawały się uniemożliwiać spełnienie się jego najgorętszych życzeń obrania zawodu wojskowego. **W czasie studjów uniwersyteckich uczęszczał młody Graziani na oficerski kurs wyszkoleniowy i dwa lata później, po śmierci ojca, zdał egzamin, uprawniający go do rozpoczęcia czynnej służby.** W ten sposób wszedł on na drogę podyktowaną wewnętrznem powołaniem.

Afryka pociągała go oddawna,

i tak spędził on tam 8 lat, przerwanych tylko krótkim pobytem we Włoszech, w celu wyleczenia się ze skutków niebezpiecznego ukąszenia przez żmiję. Również w czasie wojny światowej powrócił znów do ojczyzny i **po trzyletnich walkach w pierwszej linji, awansował do stopnia pułkownika, mając zaledwie 38 lat.** Zniechęcony stosunkami, panującemi we Włoszech powojennych, młody pułkownik na własne żądanie został czasowo urlopowany i udał się w podróż po Turcji, Małej Azji i Kaukazie. W roku 1921 wraca, podejmuje znów czynną służbę w wojsku i

zostaje na własne życzenie wysłany do Trypolitanji,

gdzie zachodziła potrzeba powtórnego zdobycia terenów libijskich, zajętych w czasie wojny światowej przez powstańców. Tu zaczyna się kształtować wielka postać późniejszego Grazianiego.

Z niepospolitą bystrością, oparty na swoich doświadczeniach afrykańskich wnika w sposób myślenia tubylców i wprowadza na miejsce dotychczasowej włoskiej polityki kolonjalnej, posługującej się ostrożnem badaniem, ustępstwami i kompromisami, mocne i zdecydowane czyny. **Podczas gdy dawny rząd włoski usiłował pieniędzmi ustosunkować przychylnie wodzów tubylczych, to nowy komendant skreślił odrazu wszystkie te „pobory", oszczędzając w ten sposób kilkanaście miljonów.** Jeżeli w czasie walk w Trypolitanji przyjmowani byli w namiocie Grazianiego przywódcy tubylców, mogli byli czytać umieszczony w widocznem miejscu napis:

„Przy tem dowództwie niema kasy".

Graziani wypróbował również najlepiej nową wojskową taktykę kolonjalną, polegającą na tem, by nacierać na przeciwnika odrazu w kilku kolumnach, kierowanych nowoczesnemi środkami łączności radjowej, okolić go lub zepchnąć na tereny pustynne, gdzie w krótkim czasie zmuszony jest z braku dowozu poddać się: szczęśliwe połączenie prastarych i wysoce nowoczesnych zasad strategicznych. Graziani, który studjował klasyków, przyznał nawet sam, że wzorował się w swoich pociągnięciach militarnych częstokrotnie na Cezarze, Liwjuszu i Sallustjuszu: jego taktyka podczas marszu na Fezzan czy też zdobywanie oazy Kufra nie różni się też istotnie od taktyki, stosowanej przeszło 2.000 lat temu przez Rzymian w czasie wojny jugurtyńskiej.

Pacyfikacja Trypolitanji wymagała ośmiu lat twardych walk.

Z początkiem kampanji w roku 1922, przypada marsz na Jefren na dzień marszu faszystowskiego na Rzym, a Graziani widzi w tym zbiegu okoliczności znak przeznaczenia. Za taki sam pomyślny prognostyk uważał on znalezienie w pobliżu odwiecznego mauzoleum Suffit — gdzie właśnie toczyły się walki — antycznej monety z wizerunkiem Rzymu.

W roku 1930 Graziani mianowany zostaje gubernatorem Cyrenaiki i tem samem otrzymuje trudną misję pacyfikacji tego kraju. To, czego nie zdołano osiągnąć w ubiegłych 20 latach z braku energji i zdecydowania, osiąga on w niespełna 2 latach. Powstańcy zostają wyparci ku granicom i muszą poddać się z braku żywności. Ostatnią zwycięską operacją jest zdobycie oazy Kufra, uważanej przez powstańców tubylczych za niezdobytą, bowiem otoczona jest prawdziwem morzem piasku szerokości 600 klm.

Postępowanie Grazianiego wywoływało często krytykę pewnych kół międzynarodowych z powodu stosowanej rzekomo przy tłumieniu powstań bezwzględności i okrucieństwa. Dzisiejszy marszałek jest naturą za szczerą i otwartą, ażeby przejść nad temi oskarżeniami do porządku dziennego; odpowiedział więc w dniu 9 czerwca 1931 r. w Bengasi następująco: „Badałem często swoje sumienie co do skierowanych pod moim adresem oskarżeń o okrucieństwo, gwałtowność i t. p. Wiem z historji wszystkich czasów, że nie można stworzyć nic nowego, jeżeli nie zniszczy się całkowicie albo częściowo co stare, nie zgadzające się z teraźniejszością. Do rozwiązania zagadnienia panowania nad Libją wtargnąłem ze stalową energją bezwzględnej kultury zachodu, do świata aradoksów, bluffu, plotek, wybiegów, łgarstwa i przebiegłego kupczenia— świata, jakim właśnie jest wschód.. A jeżeli jeszcze rodzą się we mnie skrupuły na temat zarzucanych mi okrucieństw, to wówczas lektura wielkiego Machiawellego daje mi rozgrzeszenie".

W roku 1934 wraca Graziani, mianowany w międzyczasie generałem okręgu korpusu, do Włoch, ale tylko na krótki czas, albowiem

Już w roku 1935 wyrusza na nowo do Afryki jako gubernator i dowódca korpusu ekspedycyjnego ziemi somalijskiej.

Okazała się tam potrzeba stworzenia wszystkiego na nowo od podstaw: nie było dróg i prawie żadnego wojska. W ciągu niewielu zaledwie miesięcy powstaje armja, składająca się z tubylców, a licząca 40 tysięcy chłopa, buduje się drogi i organizuje się dowóz, tak, że można przeprowadzać operacje wojskowe w okolicach, odległych nawet 500 i 1000 kilometrów od portów morskich. Jeżeli się zważy, że w wojnie kolonjalnej możliwość szybkiego dowozu stanowi kwestję życia i śmierci, to można zrozumieć, jakiej niesłychanie trudnej pracy organizacyjnej dokonano na tym odcinku.

Podczas gdy po wybuchu wojny abisyńskiej wojska marszałka De Bono wtargnęły w dniu 4 października 1935 na północy do Tigrai, **rozpoczyna Graziani na południu operacje zbrojne.** Początkowo komunikaty jego zawierają tylko dwa słowa: „Nic nowego". Rychło jednak dochodzi do zajęcia całego szeregu miejscowości, poczem następuje bitwa pod Neghelli (12—19 stycznia 1936), stanowiąca przykład szalonej odwagi oraz błyskawicznej decyzji. Przeciwnik zostaje zaskoczony, zaatakowany i ścigany na odcinku długości 400 klm, — dystans ten pokonano w ciągu 5 dni. W dwa miesiące później wyrusza Graziani w kierunku na Harrar, odległy o 1000 klm od włoskiej bazy morskiej Mogadiscio. Rozpoczyna się bitwa pod Ogadem na pasie szerokości 200 klm, mimo pory deszczowej (14 kwietnia 1936), zakończona zdobyciem Harraru. O tej samej godzinie, w której Mussolini ogłasza zakończenie wojny abisyńskiej, wkracza armja Grazianiego do miasta Giggiga. Mianowany marszałkiem Włoch, a później wicekrólem Imperium, **walczy Graziani jeszcze przeciwko resztkom rozbitków powstańczych i organizuje administrację cywilną na zdobytych obszarach.**

W lutym 1939 roku zostaje on na skutek skrytobójczego zamachu ciężko ranny, nie opuszcza jednak Addis Abeby przed przybyciem swego następcy księcia Aosty. Po powrocie do Italji Mussolini mianuje go szefem sztabu generalnego i zdawałoby się że po wejściu Włoch do obecnego konfliktu, Graziani będzie prowadził wojnę również w Europie. Jednakże śmierć marszałka Italo Balbo stwarza konieczność objęcia dowództwa nad armją na froncie Cyrenajki i Graziani, posłuszny swojemu przeznaczeniu, wraca znów do Afryki.

Ugo [illegible]

Następny cel wojny: Syrja.

Sztokholm, 12 listopada. **Ostatnio przemawiał w Izbie Gmin b. minister wojny Hoare Belisha, zajmując się zagadnieniami Bliskiego Wschodu.**

Minister jest zdania, że Anglja powinna w wojnie przeciwko Włochom, zwłaszcza na terenie Grecji, przejść do ofensywy i że należy jak najprędzej „oswobodzić Arabów w Syrji". Prasa angielska, a m. in. „News Chronicle" oraz pismo partji robotniczej „Daily Herald", jak też konserwatywny „Daily Mail' podzielają zdanie ministra, zamieszczając duże na ten temat artykuły.

Zwłaszcza „News Chronicle" zajmował się od pewnego czasu zagadnieniem Syrji, wskazując na nią jako na najważniejsze pole obecnej działalności Anglji. Pismo żąda, aby uniemożliwiono okrążenie Turcji, wyrażając nadzieję, że armja angielska gotowa jest lada chwila wkroczyć do Syrji. Pismo donosi m. in.: **„Powinniśmy być pewni naszego przedsięwzięcia, aby nie skończyło się ono tak, jak sprawa z Dakarem".**

W związku z tą sprawą stoi zdaje się wizyta emira Transjordanji, Abdulla, który tydzień temu zjawił się w Kairze i był przyjęty przez króla Faruka. **Według wiadomości, dochodzących z Kairu, miał być omówiony plan stworzenia wielkosyryjskiego królestwa, do którego należałaby Transjordanja, Palestyna i Syrja ze stolicą w Damaszku,** podczas wizyty Edena w Amman. Krążą też pogłoski, że pertraktacje toczące się w Kairze, spowodują wkrótce zaproszenie króla Ibn Sauda i regenta Iraku celem powzięcia przez nich stanowiska co do tych zagadnień.

Machinacje angielskie obliczone są na wywarcie przez ustąpienie monarchów Bliskiego Wschodu odpowiedniego wrażenia na gabinet angielski, który — jak donosiliśmy — rozpoczenia 14 listopada swoje posiedzenia.

Inspekcyjna podróż generała Bergeret.

Genewa, 12 listopada. Francuski podsekretarz stanu lotnictwa gen. Bergeret podejmuje obecnie podróż inspekcyjną po Afryce. Przybył on ostatnio do Algieru, by udać się następnie do dalszych kolonij.

Pomoc zimowa we Francji.

(—) **Genewa**, 12 listopada. Jak donoszą z Vichy, w niedzielę został ogłoszony przez radjo apel marszałka Petaina do narodu francuskiego w sprawie czynnego poparcia francuskiej pomocy zimowej, która temsamem zostaje otwarta.

Wzrost kosztów wojennych.

Berno, 12 listopada. Według wiadomości angielskich **wzrosły ostatnio wydatki tygodniowe na 12 i pół miljona funtów. Stanowi to objaw dosyć symptomatyczny, gdyż łączy się ze znacznym wzrostem cen i podwyżką płac.** W pierwszych dziewięciu miesiącach br. otrzymało $7^{1/4}$ miljona robotników podwyżkę płac, która jednak nie wyrównuje podwyżki cen.

Kongres naukowy w Saragossie.

Madryt, 12 listopada. W dniach od **24 listopada do 1 grudnia odbędzie się w Saragossie kongres związku dla naukowego postępu, w którym wezmą udział uczeni hiszpańscy i portugalscy.** M. in. będzie poruszona sprawa odbudowy zniszczonych podczas wojny terenów hiszpańskich.

Wystawa fotograficzna w Rzymie.

Rzym, 12 listopada. Ostatnio otwarto w stolicy Włoch wystawę fotografów amatorów, mieszczącą się w Galleria di Roma. W wystawie biorą udział fotografowie-amatorzy niemieccy, a obejmuje ona 350 eksponatów. Otwarcia dokonał minister dla kultury narodowej Pavolini w obecności ambasadora niemieckiego von Mackensena i licznych osobistości ze świata oficjalnego.

Tajemnica dokoła śmierci Chamberlaina?

Sztokholm, 12 listopada. — **Jak donoszą dzienniki szwedzkie na podstawie sprawozdań z Londynu, śmierć Chamberlaina była trzymana przez 17 godzin w tajemnicy.**

Chamberlain leżał już na katafalku w swej posiadłości wiejskiej w Heckfield, otoczonej strażą policyjną, gdy jeszcze w licznych kościołach całej okolicy odprawiano modły o jego wyzdrowienie. Miejscowy dziennik opublikował oświadczenie lekarzy, według którego stan zdrowia chorego miał pozostać niezmieniony. **W rzeczywistości jednak Chamberlain zmarł już w sobotę popołudniu, a nie w niedzielę, jak to twierdziło radjo londyńskie.**

Dlaczego pozwolono podać wiadomość o zgonie Chamberlaina dopiero w niedzielę popołudniu — pozostaje zagadką.

Pieniądze zamiast wojska

Rzym, 12 listopada. Wiadomość o udzieleniu Grecji kredytów pieniężnych zamiast pomocy wojskowej, potwierdza się. Radjo angielskie w Coventry podało ostatnio, iż rząd angielski przeznaczył a conto tych kredytów 5 miljonów funtów szt. na zakupno broni i amunicji. **Pomoc ta polega na tem, że Anglja dostarczy Grecji za odnośną sumę potrzebnej broni na ryzyko odbiorcy, t. zn. że bez względu na dopłynięcie lub nie transportu do Grecji, konto tego kraju zostanie obciążone tą kwotą.**

W związku z tą sprawą, zauważa „Daily Telegraph", że „wszystko co brytyjskie siły wojskowe na morzu lub w powietrzu mogły uczynić dla Grecji, zostało przygotowane". „Times" dochodzi do przekonania, że obsadzenie baz nie osłabia obrony Egiptu.

71-rocznica urodzin króla i cesarza Wiktora Emanuela III.

(—) **Rzym**, 12 listopada. **Wśród szczęku oręża Włochy obchodzą dziś 71 rocznicę urodzin swego króla i cesarza Wiktora Emanuela III. Naród włoski i ludy faszystowskiego imperjum skupiają się w tym dniu około domu panującego.**

Dzienniki włoskie z czcią sławią osobę Wiktora Emanuela III, pod którego rządami Włochy stale nabierały na sile i powiększały się.

„Giornale d'Italia" w swem wydaniu południowem wspomina, że niema drugiego władcy, któryby ze swym narodem wyszedł zwycięsko z trzech wojen, a obecnie bierze udział w czwartej wojnie, mając niewzruszoną pewność bezwzględnego zwycięstwa.

„Messagero" przynosi przegląd wydarzeń na odcinku przeszło 40-letniego panowania Wiktora Emanuela III, podkreślając, że król i cesarz, jako światły władca, zdawał sobie sprawę w październiku 1922 roku z tego, jakiemu mężowi powierza sprawowanie rządów, człowiekowi, który od tego czasu silną i pewną ręką kieruje losami Włoch. Z niewzruszoną wolą zwycięstwa pozdrawia naród włoski swego króla i cesarza, składając mu dowody wdzięczności i bezwzględnej wierności.

Omal nie utonął razem z końmi.

(b) **Już swego czasu poruszyliśmy sprawę oddawania koni w ręce nieletnich furmanów, którzy najczęściej są przyczyną wypadków.**

Tym razem znowu mamy do zanotowania podobny wypadek, jaki miał miejsce przy Poststrasse w Bendzinie.

Kilkunastoletni woźnica — nazwiskiem Wyląc, zamieszkały w Bendzinie przy ul. Talstrasse postanowił sobie skrócić drogę do domu i zaryzykował przeprawienie się wpław przez rzekę końmi zaprzężonemi do ciężkiego wozu. **Rzeka okazała się w tem miejscu głęboka i lekkomyślny chłopiec omal nie utonął, narażając na podobny los konie. Na szczęście woda porwała z sobą źle umocowane deski wozu i niefortunny woźnica po kilkuminutowej przeprawie wylądował na przeciwległym brzegu,** zabierając się natychmiast do wyłowienia części wozu z wody.

Jak się okazuje, nie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek skracania sobie drogi, zamkniętej na skutek uszkodzenia mostu na tutejszym terenie. Tego rodzaju narażanie własnego życia i życia zwierząt jest niedopuszczalne i w następnych próbach powtarzania go będzie jaknajsurowiej karane.

Zwłoki kobiety w wodach Czarnej Przemszy.

(b) W dniu 6 bm. około godz. 7 wieczorem, przechodnie znajdujący się o tej porze na ul. Beuthenerstr. w Bendzinie, zauważyli sylwetkę kobiety, która z okalającego w tem miejscu rzekę od ul. Gambrinusstr. niewielkiego muru zsunęła się do wody, wzywając bardzo krótko pomocy.

Zaalarmowano niezwłocznie miejscową straż pożarną, której zadaniem było już niestety tylko odszukania zwłok nieszczęśliwej, która nie chcąc omijać zalanej chwilowo wodą ulicy, zaryzykowała przejście przez szeroki wprawdzie, ale zniszczony miejscami mur, co skończyło się dla niej tragicznie.

Po kilkudziesięciu godzinach bezowocnych poszukiwaniach udało się wkońcu następnego dnia odszukać zwłoki nieszczęśliwej, którą dość silny ostatnio prąd Czarnej Przemszy niósł na przestrzeni około dwóch kilometrów. Prawdopodobnie nazwisko ofiary bezsensownego ryzyka brzmi Fuks. Była ona stałą mieszkanką Bendzina, pochodzenia żydowskiego.

Co dzień niesie?

Wizyta ks. biskupa Kubiny w Sosnowitz.

(f) **W tych dniach bawił na nowo włączonych obszarach wschodnich ksiądz biskup Kubina, dokonywując lustracji miejscowych parafij.**

W dniu 1 i 2 listopada ksiądz biskup Kubina przebywał na terenie Sosnowitz, wizytując kolejno parafje: Najświętszej Marji Panny, Matki Boskiej Różańcowej, św. Andrzeja Boboli. Książę kościoła był przyjmowany bardzo uroczyście przez przedstawicieli duchowieństwa i władz.

Po dokonaniu przeglądu miejscowych parafij, odprawieniu uroczystych nabożeństw, udzieleniu błogosławieństwa i po skończeniu wszystkich przewidzianych programem przyjęcia ceremonji, ks. biskup Kubina, przy dźwiękach dzwonów kościelnych żegnany bardzo serdecznie przez liczne rzesze wiernych, opuścił Sosnowitz, udając się na dalszy objazd, a następnie do swej stałej rezydencji.

Prawie 122.000 mieszkańców w Sosnowitz

(h) **Rok rocznie, dnia 10 października przeprowadza się na terenie całej Rzeszy spis mieszkańców i zakładów wszystkich gmin. W tym roku po raz pierwszy przeprowadzono spis ten także i w gminie miejskiej Sosnowitz.**

Przeprowadzenie spisu w Sosnowitz nie było rzeczą bynajmniej łatwą, tembardziej, że zarząd miał do dyspozycji tylko honorowych współpracowników. Pomimo tego, dzięki sprawnej i sprężystej organizacji, spis stosunkowo w szybkim czasie został przeprowadzony i obecnie zarząd podać już może wyniki tego spisu.

Na podstawie tego spisu stwierdzono w mieście Sosnowitz 106. 684 obecnych osób, czasowo nieobecnych 9.774. Liczba osób czasowo nieobecnych prawdopodobnie jeszcze wzrośnie o okrągło 5.000 tak, że ogólna liczba mieszkańców miasta Sosnowitz wynosi w obecnej chwili 121.458 osób. W Sosnowitz istnieje 30.785 gospodarstw domowych, zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych wraz z zawodami wolnemi naliczono 2.994. Zarząd miejski w Sosnowitz, jako pierwsza gmina rejencji rządowej Kattowitz ukończyła pracę nad spisem ludności.

Żeńska policja kryminalna w Kattowitz.

(h) **Przy państwowej policji kryminalnej w Kattowitz zorganizowano w tych dniach oddział żeńskiej policji kryminalnej, którego urząd mieści się w gmachu prezydjum policji w Kattowitz, przy Hindenburgstrasse 23.**

Urzędniczki mają szereg specjalnych zadań do spełnienia. Przedewszystkiem załatwiają sprawy karne, dotyczące dzieci, młodzieży żeńskiej i kobiet, przy których należy uwzględnić kwestję wychowania lub wyjątkowe stosunki socjalne i osobiste. Do czynności ich należy również ochrona młodzieży przed przestępstwami i złym wpływem ulicy. Do obowiązków ich należy również walka z prostytucją.

PRZEBUDOWA KAWIARNI W SOSNOWITZ. Na Hauptstrasse w Sosnowitz mieszczą się tuż obok siebie dwie kawiarnie „Savoy" i „Udziałowa", mające nawet wspólną ścianę wewnętrzną. Ostatnio obie te kawiarnie przeszły pod jeden zarząd i w związku z tem zostaną one przerobione i dostosowane do nowych potrzeb.

(h) **POBITY PRZEZ NIEZNANYCH OSOBNIKÓW.** W Siewierzu przez nieznanych osobników pobity został szofer autobusu, kursującego na linji Siewierz—Bendzin. Szofera w stanie niezagrażającym życiu umieszczono na kuracje w szpitalu w Bendzinie.

(b) **AWANTUROWALI SIĘ PO ULICY.** Wieczorem w dniu 8 bm. policja w Bendzinie zaopiekowała się trzema podchmielonymi osobnikami, którzy awanturowali się na ulicy, gromadząc wokół siebie tłum gapiów.

(b) **ZABITA PRZEZ CEGŁĘ.** Niecodzienny wypadek zdarzył się w tych dniach w Sosnowitz, gdzie kobieta w drodze powrotnej do domu zabita została przez spadającą z dachu cegłę. Ciężki kamień rozbił nieszczęśliwej czaszkę, tak, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Władysław Barcicki.

Nocleg w ogrodzie.

11)

W pokoju unosiły się przyszłe plany życiowe, przyszłe czyny, przyszłe zdobycze, wzloty i upadki. Myśli powzięte w mig, niknące w tłoku nowych, coraz to oryginalniejszych, były tylko fragmentem wielkiego łańcucha myślowego, ale jakże wyższe od wszelkich logicznych wywodów lat późniejszych, jakże lepsze od wszystkich mądrze obmyślonych szeregów myślowych. Tu powstawały z niczego królestwa, bajka przyoblekała się w szatę barwną. Przecież nie potrzeba było bajkopisarza, by wyczarować rzeczy niezwykłe, by zbliżyć Marka do karłów i olbrzymów, by pozwolić mu na codzienne obcowanie z mieszkańcami domku z pierników, odważonych, obliczonych, by mu pokazać nowe cudne kraje. Wszędzie czuł się bohaterem dnia, zdobywcą, wkraczał swą małą nóżką w nurty olbrzymich mórz, stąpał po śniegiem pokrytych górach, unosił się nad głębią wąwozów, w których płynęły srebrne rzeki. Cały świat był dla niego jakby plastyczną mapą, którą można położyć na ziemi i przyglądać się jej z lotu ptaka.

I cały świat był pełen świergotu ptaków, pokrzykiwań papug, ryku lwów drewnianych i tygrysów z kartonu. Nie odstępowały go, wiedząc, że są odpowiedzialne za jego późniejsze życie. Jakżeby o nich źle sądził, gdyby go opuściły! Kochane, poczciwe zwierzęta! Gdzieżeście się podziały, co się z wami stało! Czy wyrzucono was na śmietnik, czy na strychu dokonałyście, zasnute pajęczyną i pokryte kurzem, waszego żywota, skoro myśli Marka przestały was ożywiać? Czy może inne dzieci wami się potem bawiły? A ty koniku na biegunach czy padłeś śmiercią bohaterską, rozlatując się na kawałki i paląc się w piecu zimowym wieczorem, czy też przeszedłeś z tego padołu płaczu na inną jakąś planetę, gdzie nawet dla wyranżerowanego konika na biegunach znalazła się smakowita, zielona łączka? A wy papużki gadatliwe, co się z wami stało? Wiadomo, że żyłyście jeszcze długo waszą przywiędłą długowiecznością. Ale i dla was przyszedł kres: musiałyście więc porzucić wasze roztrzepotane ciała, zaniechać skakania z drążka na drążek, przekrzywiania główki, zeichnąć i zmartwieć. Czy i was wyrzucono, kolorowe kawałki brokatu i jedwabiu, do skrzyni z śmieciami na podwórku, czy może też wypchane i zaopatrzone przez ludzi w szklane oczka, umieszczono was na gałązce, abyście naśladowały żywe? A może też pozostawiłyście wasze ciała obleczone w tęczowe pióra tu na ziemi, a wasze duszyczki, lekkomyślne, zgiełkliwe, śmieszne i dziecinne, poleciały hen daleko, gdzie znowu odnalazłyście słońce, ciepło i dobre słowo dziecka? Któż to wie: drobne wydarzenia naszego życia, te sprzęty nieznaczące a jednak drogie, przewijają, przechodzą, wynoszą się z naszego życia i wsiąkają w przestrzeń tak cicho, tak „po angielsku", że żadna pamięć, żadna dociekliwość nie zdoła ich odkryć i zatrzymać ich obrazu. A jednak bierzecie z sobą najlepsze nasze dziecięce myśli, pozbawiacie nas naszych wspomnień: z waszem zniknięciem zatracamy ową dróżkę, która prowadzi nas, po nikłych ścieżynach, do owych czasów dzieciństwa.

Tak znikli z horyzontu Marka jego towarzysze. I dwa foxterierry nie pokazały się pewnego dnia więcej. Czy zginęły, czy też zesztywniały w objęciach śmierci, która czyni z nich, zabawki człowieka, zdrętwiałe mięso, czy też przydarzył się im inny przypadek, nie wiadomo. Ale Marka bolało serduszko, gdyście tak sobie poszły, bez pożegnania, anonimowo, w sekrecie...

Może jest gdzieś taka kraina, gdzie stare zużyte zabawki idą na emeryturę i czekają sądu ostatecznego. A wtedy wielki sędzia rzeczy martwych wyczytuje z wielkiej księgi, oprawnej w oślą skórę, to wszystko, co wniosłyście w życie dziecka. Wyczytuje z niej wszystkie myśli, które im towarzyszyły,wszystkie łzy i uśmiechy, które wzbudziły w czasie swej wiernej służby. I tam też może mały Marek odszukałby i ciebie króliku, pogryzający trawkę, i ciebie koniku na biegunach, i was papużki gadatliwe i ciebie myszko biała. Zgromadzone pod dużem, dużem drzewem, jak w raju, czekałybyście na niego w świętej zgodzie, jak na starych gobelinach średniowiecznych, wyobrażających krainę pierwszych na świecie ludzi.

Zerwał się z krzesła. Odpędzić te wspomnienia! Zapomnieć! Zacząć wszystko na nowo! Zemścić się za wszystko, powetować sobie rozczarowania, straty, przykrości! Ale na kim się zemścić? Kogo winić? Wobec kogo wystąpić z oskarżeniem? Czy można docieć, kto właściwie jest powodem tego czy innego wydarzenia? Czy panuje w życiu jakaś logika faktów? Czy wszystko nie odbywa się przypadkowo, ni stąd, ni zowąd?

Przetarł oczy, może chciał z nich spędzić resztkę wizji, a może rozgnieść jakąś łzę, która mimo wszystko zjawiła się w nich?

Nowe życie! Nowy dom! Piękny, dobrze urządzony, z pięknemi tapetami, z pięknemi meblami, z ogrodem, z służbą, autem, wszystkiemi wygodami! Pociągnąć kreskę w tym bilansie życiowym i odgrodzić przeszłość od tego co na czeka.

I teraz nadarza się jedyna sposobność zdobyć te pieniądze! Uczciwość, to przesąd, jest tylko zły podział własności, więc trzeba samemu przyczynić się do naprawienia dawnych krzywd.

Jakby w gorączce zapomniał o wszelkich środkach ostrożności i trzymając świecę w ręku, począł badać mury, przypuszczając, że w nich musi znajdować się skrytka z pieniądzmi. Oczy jego dzikie, płonące, nabrzmiałe krwią, wyrażały, że jedna tylko namiętność zapanowała w jego sercu. Wszystko inne wyrzucił ze swej duszy, jak niepotrzebny balast.

Nie znalazł nic w tym pokoju, coby wskazywało na przechowywanie pieniędzy: żadnego zakamarka, żadnej skrytki, żadnego mebla, w którymby mogły być pieniądze. Przeszedł więc do drugiego, obok leżącego pokoju.

Na pierwszy rzut oka zauważył duży, stary sekretarz zamknięty. Tam musiały być pieniądze! Napewno! Poza sekretarzem stał tam jeszcze stół, na którym leżały papiery, jakieś księgi rachunkowe. Musiało to być coś w rodzaju kancelarji, biura. Tam napewno przechowywano gotówkę. (Ciąg dalszy nastąpi).

Mało znane szlaki beskidzkie

Gdy przed kilku laty z pomocą kapitału francuskiego i angielskiego wybudowano znacznym nakładem kosztów wielką zaporę w Porąbce, niewątpliwie kierowano się także chęcią aby owe dotychczas mało znane obszary udostępnić szerokim rzeszom turystów. **Zarówno okolice Porąbki jak i Międzybrodzie ze wszech miar zasługują na uwagę.** Malownicze krajobrazy o niecodziennym uroku, otoczone są ze wszech stron wyniosłemi szczytami Beskidu,

pełne tajemniczych i mało znanych dolin i wąwozów,

pokryte pięknym lasem. Istotnie: kto przebywa w tej stronie, stwierdza ze zdumieniem, że rzeczywiście obszary te nieznane szerszemu ogółowi, są istotnie doskonałym terenem turystycznym, który po bliższem zapoznaniu się z nim zostawia u zwiedzających niezatarte wrażenie, spotęgowane jeszcze przez swoistą bezpośredniość natury nietkniętą czasami ręką ludzką.

Doskonałe położenie Porąbki i Międzybrodzia, predystynowało wprost owe **miejscowości na uzdrowiska lub conajmniej świetne miejsca wypoczynkowe.** — Niestety nie uczyniono nic, aby wzbudzić zainteresowanie turystów temi stronami, udostępnić owe mało znane szlaki i góry beskidzkie miłośnikom tego pięknego sportu, przyczyniając się jednocześnie do znacznej poprawy bytu miejscowej ludności.

Woda, las i powietrze są podstawowemi czynnikami tego bogatego w piękno przyrody obszaru, dając jednocześnie rękojmię, **że po ukończeniu wojny zarówno Porąbka jak i Międzybrodzie zmienią swój wygląd i zczasem z ośrodków administracyjnych staną się ośrodkami turystycznemi i wypoczynkowemi.** Jest rzeczą oczywistą, że wojna i związane z nią zagadnienia uniemożliwiają narazie przeprowadzenie akcji propagandowej lub znaczniejsze inwestycje. Niewątpliwie jednak Zarząd gminy stojący pod sprężystem kierownictwem p. Butza już obecnie pracuje nad stworzeniem warunków, umożliwiających w przyszłości udostępnienie tych pięknych okolic turystom. **Ważną przeszkodą w przeprowadzeniu tych planów jest niewątpliwie niezupełnie dogodne połączenie kolejowe; droga z końcowych stacyi kolejowych jak Kozy, Podlasy lub Kęty jest jeszcze dosyć daleka. — Niemniej ważną przeszkodą jest brak schronisk, pensjonatów a przedewszystkiem i znakowania dróg górskich.** — Dlatego też już obecnie czyni się starania, aby w jak najszybszym okresie móc

przystąpić do budowy schronisk i pensjonatów.

Jednocześnie stowarzyszenie beskidzkie w Bielitz przyrzekło swą pomoc, przystępując do znakowania najważniejszych dróg, brak których w niektorych okolicach dał się dotkliwie odczuć.

Do najważniejszych szczytów masywu gorskiego otaczającego z obu stron Sołę należą: **„Hanslik“, Zasolnica, Zjar,** używany obecnie jako stacja szybowcowa, Kiczera, oraz po drugiej strony Soły Wielki i Mały Czysownik. Zwłaszcza szczyty tego przepięknego świata górskiego położone po prawej stronie Soły są w olbrzymiej większości turystów i wycieczkowiczów, prawie że zupełnie nieznane, chociaż z wielu względów zasługują na uwagę. Powstałe przez wybudowanie zapory wodnej

jezioro, ciągnie się na długości 7 km i zawiera 38 miljonów m sześć. wody.

Głębokość tego przepięknie położonego jeziora, ciągnącego się na tak znacznej przestrzeni i otoczone ze wszech stron lasami i gorami, sięga w niektórych miejscach 22 metrów. **Jezioro ma wszelkie dane, aby stać się ważnym ośrodkiem sportu wodnego.** Już obecnie dzięki inicjatywom zarządu wybudowano w Międzybrodziu przy jeziorze wielki zakład kąpielowy, cieszący się coraz to wzrastającem powodzeniem wśród ludności. Istotnie jezioro jest wymarzonem miejscem odpoczynkowem. Za małą opłatą stoi do dyspozycji miłośnikom sportu wioślarskiego, szereg łódek kajaków, a nawet łodzi wyścigowych. W samej miejscowości przeznaczono po gruntownym remoncie wielką restaurację jako stację turystyczną. Już dziś budynek ten zawiera szereg czystych i porządnie utrzymanych pokoi gościnnych. **Na wiosnę spodziewać się należy wykończenia wielkiego pensjonatu o 25 pokojach, który zaspokoi również najwybredniejsze wymagania.**

Do doliny Soły a temsamem i do Porąbki i Międzybrodzia dostać się można różnemi drogami. Do najładniejszych należy niewątpliwie przejazd autobusem aż do wielkiego mostu przez Sołę w Kobiernicach, a potem wędrówka piesza wzdłuż Soły do Porąbki. **Niemniej piękna jest wycieczka ze stacji kolejowej Andrychau w kierunku południowym do Sulkowic, a stamtąd do wsi Talganice, położonej u stóp Złotej Góry.**

Cała wycieczka wymaga niedużo czasu. Po zwiedzeniu Złotej Góry (759 m), można się udać do Bukowskiego Gronu (729 m) i do Palenicy (783 m). Z Palenicy ma się rozległy widok na cały otaczający świat górski, widzi się doskonale Babią Górę, a w razie pogody nawet na lewo od niej wysokie szczyty Tatr. Z Palenicy schodzi się następnie do Porąbki. Cała wędrówka Andrychau—Porąka wymaga mniejwięcej 4 godziny czasu. **Z Porąbki poprzez Zasolnicę i Hanslik udać się można do Bielitz lub o ile się już nie ma tyle czasu, do stacji kolejowej Podlasy.** Na jednym ze zboczy, znajduje się stara ruina zamkowa Wołek. Nikt nie spodziewał się, że w tym otoczeniu nagle napotka się na szczątki potężnej niegdyś warowni. Miejsce ruiny jest dzikie i bardzo rzadko tylko odwiedzane. Dlatego też romantyczny ten zakatek pozostawia bardzo silne wrażenie. Wchodząc na górę nagle stare szczątki murów bronią dalszego wejścia. Niewątpliwie

są to resztki bramy ogrodu z mostem zwodzonym.

Droga prowadzi tylko stromo do góry. Cały szczyt otoczony jest ze wszech stron wielkim i głębokim rowem. Na szczycie napotyka się na potężne iglice, resztki tego zamku. **Ze strony południowej głęboka sztolnia prowadzi w głąb ruiny.** Koło ruiny w kilku miejscach widzi się wielkie jamy. Jeszcze przed kilkoma laty podobno na tych miejscach okoliczni mieszkańcy szukali ukrytych skarbów byłych właścicieli zamku. Dziwne romantyczne miejsce!

Dalszą niemniej piękna partja jest **wycieczka, prowadząca z Andrychau poprzez Sulkowice, Kocierz, Upłaz, Wielki Czysowni, Kiczera, Zjar do Międzybrodzia.** Wolne przestrzenie Kiczery i Zjaru nadają się w zimie doskonale jako tereny narciarskie. O ile z Andrychau aż do Przełęczy używa się wozu całą wycieczkę zrobić można w przeciągu 5 godzin. Z Międzybrodzia poprzez Nowy Świat i Hanslik udać się można do Bielitz w przeciągu 4 godzin. Druga trasa prowadzi przełęczą między Hanslik a Górą Jozefa do Straconki lub do Bielitz. Tę trasę pokonać można w przeciągu trzech godzin.

Obecnie stowarzyszenie beskidzkie w Bielitz dokłada wszelkich starań, aby owe piękne góry udostępnić turystom.

Stowarzyszenie beskidzkie przeprowadziło żółte znakowanie drogi, prowadzące ze stacji kolejowej Kozy na Hrabacza Łąkę i stamtad do zapory wodnej w Porąbce. Wejście na Hrabacza łąkę nie trwa dłużej niż 1¼ godz. Mniejwiecej w tym samym czasie można udać się do zapory.

Jest rzeczą zrozumiała, że nie wyliczyliśmy wszystkich możliwości turystycznych w tych stronach Beskidów. Zarówno Porąbka, jak i Międzybrodzie oraz otaczające ich góry, teren ciekawy i godny zwiedzenia, niewątpliwie w przyszłości licznym rzeszom turystów dadzą możność do odbycia szeregu pięknych wycieczek.

s.

Dzieci czepiają się tramwajów.

(b) **Pomimo ciągłych kar i ostrzeżeń coraz więcej widuje się wypadków czepiania się tramwaji i innych pojazdów przez dzieci, pozbawione opieki, spędzające całe dni na ulicy.**

Wypadek taki miał onegdaj miejsce w Dombrowie, gdzie będącego już w biegu tramwaju uczepiło się dwóch łobuzów — z których jeden wyszedł z wypadku ze zwichniątą nogą. Gdyby nie interwencja konduktora mogło skończyć się znacznie gorzej, bowiem jeden z chłopaków zaczepił się marynarką i lada chwila mógł wpaść pod koła. Konduktor dał znak motorniczemu i wóz zatrzymano, sprawiając obydwu amatorom jazdy na stopniach i zderzakach doraźne lanie.

Możnaby naliczyć po kilkanaście dziennie podobnych wypadków, które głównie dlatego nie kończą się tragicznie, że nieodłączny „konwój“ każdego niemal wozu, stał się szeroko uprawianym „sportem“, a jego wielbiciele doszli do emocjonującej wprost wprawy i doskonałości.

Najbardziej logicznem postępowaniem w takich wypadkach jest wychłostanie takiego chłopca, by na drugi raz odechciało mu się podobnych „przyjemności“, zanim dostanie się kiedyś pod koła. Starsi powinni na to stanowczo zwrócić uwagę. Gdzie nie pomaga słowo, tam trzeba kary, zwłaszcza w wypadkach, w których chodzi o zdrowie a często nawet o życie lekkomyślnych chłopców, wychowywanych przez ulicę.

Uwagi na łamach prasy są ostrzeżeniami, które przedewszystkiem czytają starsi, a więc oni stają się częściowo odpowiedzialnymi za wychowywanie dzieci, pozbawionych bardzo często jakiejkolwiek opieki. Taki „łobuz“ wyrośnie zczasem na dobrego obywatela i po niewczasie zrozumie swoją lekkomyślność, którą mógł kiedyś przypłacić kalectwem na całe życie.

Bezwzględna walka ze zbrodniarzami.

Stracenie czterech zbrodniarzy. — Wykonanie wyroków sądu specjalnego.

(h) **Dnia 9 listopada br. stracono ur. dn. 17 listopada 1913 w Strzemieszycach w powiecie bendzińskim Edwarda Borowieckiego oraz ur. dnia 20 września 1913 w Bukownie, w powiecie olkuskim Feliksa Sośnierza.**

Obu zbrodniarzy, będących członkami uzbrojonej szajki bandyckiej, grasującej na terenie wschodniego Górnego Śląskia i mających na swem sumieniu szereg ciężkich napadów rabunkowych, sąd specjalny w Kattowitz skazał na karę śmierci oraz na dożywotnią utratę honorowych praw obywatelskich.

Tego samego dnia stracono 29-letniego Jana Warskiego oraz 25-letniego Bolesława Trzaskowskiego, których sad specjalny w Kattowitz jako ciężkich zbrodniarzy za usiłowania morderstwa skazał na kare śmierci oraz dożywotnią utratę honorowych praw obywatelskich.

Obaj skazani, wielokrotnie karani, zawodowi zbrodniarze przeprowadzili począwszy od października ub. roku aż do kwietnia 1940 r. w okręgu rejencji rządowej Kattowitz szereg ciężkich napadów rabunkowych. We wszystkich tych napadach posługiwali się bronią. Warski oprócz tego usiłował zastrzelić dnia 2 października strażaka. Trzaskowski oddał dnia 12 kwietnia br. kilka strzałów w stronę urzędnika policyjnego, który chciał go zaaresztować.

(h) **NIEDOZWOLONY ZAKUP MIĘSA.** Antoni Kłeczko, rzeźnik z przedmieścia Bendzina, już od dłuższego czasu kupował w okolicznych wsiach od chłopów mięso, pochodzące z niedozwolonego uboju. Pomimo płacenia wyższych cen częstokroć miał wielkie trudności przy zakupie, ponieważ chłopi obawiali się kary. Kłeczka, chcąc uniknąć owych trudności, wpadł na pomysł i zaangażował, jako pomocnika, niejakiego Echmanna, który miał stary mundur straży kolejowej. Przy zakupach więc wkładał ten mundur, odwiedzając chłopów. O machinacjach tych dowiedziała się jednak policja, która zaaresztowała obu pomysłowych wspólników. Wykroczenia ich będą przedmiotem rozprawy Sądu Grodzkiego w Sosnowitz.

(h) **ROZBICIE WOZU PRZEZ LOKOMOTYWĘ.** Przy niestrzeżonem przejściu przez tor kolejowy w Ustroniu zdarzył się ciężki wypadek. Zatrudniony u piekarza w Ustroniu woźnica Jerzy Kruzolek przejechał wozem przez tor kolejowy w chwili, gdy z drugiej strony zbliżyła się lokomotywa. Parowóz wlókł wózek około 20 metrów za sobą. Przy zderzeniu zarówno Kruzolek jak i drugi pasażer wozu niejaki Wantulok zostali wyrzuceni z wozu i odnieśli szereg ciężkich ran. Obu przewieziono do szpitala miejskiego w Teschen.

(h) **PRZEJECHANA PRZEZ TRAMWAJ.** Przy pewnym przystanku tramwajowym w Sosnowitz mieszkanka miasta chciała wysiąść z tramwaju. W chwili jednak, gdy znajdowała się jeszcze na stopniach tramwaju, konduktor dał znak odjazdu. Tramwaj ruszył tak ostro, że kobieta straciła równowagę i wypadła tak nieszczęśliwie, że tramwaj wlókł ją kilka metrów, przyczem noga jej dostała się pod koła tramwaju. W powiatowym szpitalu w Bendzinie okazała się konieczna amputacja nogi. Ofiara nieszczęśliwego wypadku zaskarżyła konduktora, który przedwcześnie dał sygnał odjazdu, przez co spowodował wypadek.

Sąd Grodzki w Bendzinie skazał konduktora na grzywnę w wysokości 300 RM. — Oskarżony wniósł apelację.

(h) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** W dniu 5 bm. około godz. 11 silny wiatr zerwał dach, który poważnie zranił pracujacych w pobliżu robotników Antoniego Sobka z Königshutte, Hindenburgstrasse 145 i Franciszka Schattana z Königshütte, Grafin Laura Str. 20. Okaleczonych przewieziono do szpitala św. Jadwigi, podczas gdy Schattan odniósł tylko lekkie uszkodzenie ciała, zaś Sobek został tak poważnie zraniony w głowę, że wskutek tych obrażeń w dniu 6 listopada zmarł.

(h) **ŚMIERTELNY WYPADEK.** W drodze powrotnej ze szkoły 12-letni uczeń dostał się z przyczyn narazie nieustalonych na Hauptstrasse w Sosnowitz pod koła samochodu ciężarowego i został przejechany na śmierć.

(b) **LEKKOMYŚLNE CZY WYRODNE MATKI?** Bardzo często obserwujemy wypadki, że młode matki, aby uzyskać wolne wejście do sklepu czy urzędu, oblężonego tłumem interesantów, posługują się swemi maleństwami, zabierając je z sobą na chłodne dni i niepogodę, by pod „osłoną“ małego dziecka dostać się wcześniej do sklepu i t. d. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy owe matki nie zdają sobie sprawy z tego, że łatwo narazić mogą maleństwa na przeziębienie i ciężką chorobę? Takie postępowanie nie jest w żadnym wypadku postępowaniem godnem matki. Jeśli nie można pozostawić dziecka bez opieki w domu, należy poprosić kogoś znajomego, by daną sprawę załatwił, w wyjątkowych wypadkach zabrać dziecko z sobą, ale z tem, że należy je ciepło ubrać i otulić grubą chustą, bez specjalnego liczenia na to, że inni się zlitują. Przeziębione maleństwo może kiedyś odczuć to poważnie na zdrowiu, zwlaszcza, że jesień w swej końcowej fazie panowania nie sprzyja podobnym wypadkom.

(h) **BEZPODSTAWNE POSĄDZENIE.** Przed Sądem Grodzkim w Sosnowitz w tych dniach odpowiadał niejaki Kleczko z Zombkowitz wraz z dwoma wspólnikami, oskarżonymi o kradzież węgla. Akt oskarżenia zarzucał im, że dopuścili się, wykorzystując sprzyjające warunki, kradzieży węgla z wagonów towarowych. Przewód sądowy nie dał jednak obrazu winy oskarżonych i sąd wobec braku dowodu uwolnił ich.

(h) **DWA WYPADKI ZASŁABNIĘĆ NA ULICY W BENDZINIE.** Do miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie, przywieziono onegdaj mieszkankę Bendzina Gryglewską, która zasłabła na ulicy i straciła przytomność. Gryglewską przewieziono do szpitala pogotowiem miejscowej straży pożarnej. Po kilkugodzinnym pobycie w szpitalu, Gryglewska o własnych siłach udała się do domu. Drugi zkolei wypadek zasłabnięcia na ulicy miał miejsce przy Alte Hauptstrasse. Obok miejscowej mleczarni, zasłabła nagle nieustalonego nazwiska kobieta, którą jakiś usłużny przechodzień odprowadził pod wskazany przez nią adres.

(f) **WYPADEK PRZY PRACY.** W Hucie Milowitz, położonej na terenie Sosnowitz miał miejsce wypadek przy pracy, któremu uległ robotnik Wiktor Szewczyk z Sosnowitz. Wypadek nastąpił na skutek nieuwagi poszkodowanego. Mianowicie obrabiając jeden z przedmiotów na maszynie zwanej obrabiarką, Szewczyk tak nieszczęśliwie usytuował ręce, że tryby obrabiarki chwyciły palce prawej dłoni miażdżąc je. O ile można było skonstatować na miejscu zaraz po wypadku uległy zgnieceniu trzy środkowe palce. Poszkodowanym zaopiekował się lekarz. Po założeniu opatrunku odstawiono go na kurację do domu.

(h) **SĄSIADKA ZŁODZIEJKĄ.** Pewna sąsiadka z Königshütte odpowiadała onegdaj przez Sądem Grodzkim w Königshütte pod zarzutem dokonania kradzieży. Dnia 8 lipca br. skradła z mieszkania sąsiadki, która na chwilę opuściła swoje mieszkanie i nie zamknęła je na klucz, bieliznę osobistą. Zanim doszło do rozprawy sądowej, oskarżona zwróciła sąsiadce skradzione rzeczy. Z tego też powodu Sąd Grodzki przyznał oskarżonej okoliczności łagodzące, skazując ją jedynie na karę grzywny w wysokości 60 RM. Jak sędzia zaznaczył, kara ta powinna wystarczyć, aby oskarżoną w przyszłości wstrzymać od tego rodzaju czynów. W każdym razie przy podobnem przekroczeniu wymiar kary wypadnie o wiele surowszy.

CIEKAWOSTKI.

Dwie namiętności Paganiniego.

Sławny skrzypek Paganini, na którego koncertach kobiety mdlały ze wzruszenia, miał dwie namiętności. Jedna wypływała z drugiej, a obydwie wiązały się z sobą ściśle. Jedną z nich była chciwość pieniędzy, a drugą jego syn Achillino. Paganini pragnął za wszelką cenę zdobyć pieniądze dla syna, który stał się dla niego, obok muzyki, wyłacznym celem życia.

Podczas podróży Paganini dbał najwięcej o zabawki swego jedynaka, któremi napełniał stare pudła od skrzypiec. W domu tolerował nieporządek, byle tylko synek dobrze się bawił.

Pewnego razu miał się odbyć koncert Paganiniego w paryskiej Operze. Olbrzymie tłumy czekały z niecierpliwością, a mistrz jakoś się nie zjawiał. Wysłano gońców do hotelu, w którym Paganini mieszkał wraz z synem.

Okazało się, że mistrz nie był zupełnie przygotowany do koncertu. Najpierw, jak zwykle, musiał osobiście umyć rączki synka i zająć się skomplikowanemi zapięciami jego ubranka. Kiedy dziecko było już gotowe, ojciec pomyślał wkońcu o sobie. Niestety nie mógł znaleźć ani koszuli z żabotem, ani krawata, ani też reszty garderoby, którą dnia poprzedniego tak skrzętnie przygotował. Wszystko gdzieś zniknęło, tylko Achillino miał minę figlarnie uśmiechnięta, gdy widział ojca przewracającego wszystko „do góry nogami“ i szukającego ze zdenerwowaniem swych rzeczy.

Aby dać dziecku możność zabawienia się, mistrz, zapominając o czekających na koncert tłumach, rzucił się na podłogę ze śmiechem i razem z uradowanem dzieckiem szukał po wszystkich kątach swojej garderoby. Wkońcu buty znalazły się pod poduszką, ubranie na dnie jakiegoś kufra, a koszula świeżo przez praczkę wyprasowana, zgnieciona w kacie szuflady od stołu.

Dla Paganiniego ważniejszem było to, że synek ubawił się, aniżeli fakt, że cała Opera czeka.

* * *

Wielki rozwój i triumf lotnictwa przewidział swym wieszczym duchem sławny artysta czasów odrodzenia Leonardo da Vinci. Powiedział on: „Wzbije się w pierwszy swój lot wielki ptak, napełniając świat zdumieniem, wszystkie pisma swą sławą i darząc chwałą niepożytą swe miejsce rodzinne“.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmestr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse, Dabrowa, Hauptstrasse 3, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.